

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 4.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie złr. 12.—Półrocznie złr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.
Ogłoszenia do „Roli” przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za tego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.
Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Swiat Nr. 4.

Z powodu zwiększonego napływu ogłoszeń, numer niniejszy składa się — zamiast, jak zwykle, z 12-stu — z 20-stu stronnic druku, przyczem dajemy i więcej tekstu.

OD REDAKCYI.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę kwartalną, o wczesne nadsyłanie której wprost do redakcyi (Nowy-Swiat Nr. 4), uprzejmie prosimy.

Starając się ciągle o rozszerzenie koła naszych współpracowników i o możliwe ulepszenia treści pisma, nie wątpimy, że wszyscy przyjaciele i życzliwi nasi, którzy uznają potrzebę i pożytek istnienia „Roli”, tem usilniej poprzeć nas zechcą. Pomogą nam przez to samo nie tylko do dalszego rozwoju pisma, ale i do wytrwania w walce, która, doprawdy, nie jest — łatwą.

CIEKAWY RZECZY.

I.

(Dokończenie.)

Wiedeń, w Sierpniu 1889.

Przyczynę obniżenia cen zboża i wynikającego ztąd przesilenia rolniczego (mówi rzeczona petycja obywateli szlązkich) przypisują powszechnie nadprodukcji zbożowej, wwozowi zboża zamorskiego i cłom nałożonym na nasze zboże przez Niemcy sąsiadnie. Jakkolwiek każdy z tych czynników wywiera niewątpliwie ciśnienie na ceny zboża, to jednak wszystkie te czynniki, nawet wzięte razem, nie stanowią głównej przyczyny niskich cen.

Ustawiczne opadanie cen zbożowych musi mieć jeszcze inne, daleko silniej działające przyczyny. Jest to gra terminowa na zboże, zaprowadzona na giełdzie, a po części także wiedeński jarmark zbożowy.

Handel zbożem na termin, to jest handel nie rzeczywistym produktem lecz fikcyjnym, jest nie czem innym, jeno pospolitą grą giełdową.

Jeżeli, jak być powinno, rzeczywiste zboże jest przedmiotem handlu, to zakupione ilości przechodzą w posiadanie kupującego bez szkody żadnej dla rolnictwa, podczas gdy w grze giełdowej jest produktem sprzedaży i kupna nie rzeczywiste istniejące ziarno, ale fikcyjne, zmyślane, przez co wchodzi do handlu urojone, nieistniejące masy zboża, które, jako nadprodukcya, wywierają ciśnienie na ceny i wywołują ich spadek. Ta gra urojonem zbożem jest zatem daleko groźniejszą od wszelkiej innej gry giełdowej, dotyka ona bowiem najważniejszego przedmiotu ludzkiej ekonomii, a rolnik jest wobec niej najzupełniej bezsilnym co do oznaczenia ceny swego produktu.

Staraniem giełdowych agentów jest, rozumie się, aby sprzedać jak największe masy zboża, albowiem im więcej sprzedają tego zboża, które się w języku giełdy „zbożem papierowym” zowie, i im bardziej obniżają ceny, tem znaczniejsze osiągają zyski. Te masy zboża

papierowego sprzedawane po giełdach w Austrii, dochodzą według wykazów, do tak olbrzymich ilości, że cała austro-węgierska monarchia nie jest w stanie ich wyprodukować. A przeto można sobie wystawić, jaka to zniżka cen ztąd wynika!

Wprawdzie na giełdach znajduje się trochę i rzeczywistego zboża, dla regulowania cen, ale ten towar nie jest na sprzedaż, — służąc jedynie za straszdyło. Wprawdzie uorganizowała się po giełdach spółka wielkich kapitalistów, która, ilekroć to leży w jej interesie, podnosi cenę pszenicy, ale to podrożenie ma tylko wówczas miejsce, gdy producenci, to jest rolnicy, nic już nie mają do sprzedania, a jeżeli mają, to bardzo mało. Zatem ten sposób regulowania ceny praktykuje się zwyczajnie ze szkodą producentów.

Czasami zdarza się, że pszenica papierowa zbliża się do wartości pszenicy rzeczywistej, gdyż bywają kupcy co żądają, aby kupiona pszenica była im dostawioną. Takie jednak wypadki są rzadkie. Dawniej, kupione zboże trzeba było dostawić na miejsce do spichrzów kupca, obecnie, spekulant giełdowy nie odbiera żadnego zboża, nie ponosi kosztów transportu, nie utrzymuje spichrzów, nie płaci asekuracji, a jednak, bez pracy i zachodu, ma zysk rzeczywisty. Z tego stanu wynika to, że aż do skończenia żniw rolnik tyle ma w ręku pszenicy, iż trwoga go ogarnia i oddaje swój produkt po niskiej cenie. Rolnicy tedy rzadko tylko otrzymują ceny, które wynagradzają ich pracę. Dawniej, w handlu zbożowym, zadatek miał wielkie znaczenie, dzisiaj nie potrzeba żadnego zadatku, gdyż każdy giełdowicz może bez najmniejszego kapitału zakupować i sprzedawać ogromne ilości produktów rolnych!...

Gdy zadatek na zakupno wyszedł z użycia, a raczej został usunięty przez spekulację giełdową, przeto i transakcje zawarte na giełdzie straciły znaczenie pośredniczenia pomiędzy kupcem i producentem i zamieniły się na czystą grę giełdową z całą powodzią faktorów i agentów. Doszło do tego, że na oficjalnych wykazach cen figuruje nie cena rzeczywistego, lecz cena terminowego, to jest urojonego zboża. W skutek tego tak niekorzystnego stanu rzeczy, wielcy posiadacze i obywatele więcej postanowili, w porozumieniu ze związkiem młynarzy, przedsięwziąć należyte środki przeciwko grze terminowej na zboże. Zgodzono się na to, że na każde zakupno terminowe ma być składanym zadatek, jak to jest zwyczaj praktykowany w handlu rzeczywistym. Ale rada giełdy wiedeńskiej odrzuciła ten wniosek oświadczając, że będzie się sprzeciwiała z całą energią wszelkim ograniczeniom wolnego kupna i sprzedaży; zatem aż dotychczas wszystko pozostało jak dawniej!

Albowiem nie tylko handel ogromnymi ilościami papierowej pszenicy wywiera szkodliwy wpływ na ceny zboża; normalna waga przyjęta na giełdzie oddziałuje równie fatalnie na cenę produkcji rolnej. Waga ta odnosić się jedynie może do tak lichych gatunków zboża, jakie się nie produkują w żadnym kraju, a więc i waga ta jest urojona, fikcyjna. Te nędzne gatunki służą jednak do tego, aby regulować ceny, a jakie to spowoduje obniżenie cen rzeczywistego towaru, łatwo zrozumieć.

Wszakże i jarmark zbożowy okazał się instytucją bardzo szkodliwą.

Biorąc teoretycznie, jarmark jest instytucją, która nie tylko ma konstatawać ilości wynikające z ostatnich żniw

zboża, ale powinna także pośredniczyć między sprzedającym a kupującym. Ale któż się trudni tą statystyką, kto ustawia i wyprowadza cyfry? Sami agenci giełdowi. Ich sprawozdania nie gruntują się na faktycznym stanie rynku, lecz na ich osobistych interesach, i dlatego wprowadzają oni na giełdę tak ogromne zapasy starego zboża i tak wielkie ilości nowej pszenicy, że one nie mogą nigdy istnieć w naturze. Z tego wynika, że po każdym takim jarmarku ma miejsce dotkliwa obniżka cen i dłuższego potrzeba czasu aby je podźwignąć, chociaż szkody uczynionej rolnikom nikt już nie naprawi.

W innych krajach znana jest szkodliwość jarmarków zbożowych dla właścicieli rolnych, i dlatego nie istnieją one ani w Berlinie, ani nawet w Peszcie; więc też niema żadnego powodu popierania i w Wiedniu instytucji, która przynosi zyski tylko pojedynczym osobom, podczas gdy jej złe skutki dają się uczuć wszystkim stanom i klasom produkującym.

Aby położyć koniec tym nieszczęśliwym wpływom instytucji, która przez ludzi żyjących z giełdy za pożyteczną i zbawienną się podaje, centralny komitet Towarzystwa rolniczo-leśnego na Szlązku proponuje władzom środki następujące:

1) Terminowy handel zbożem ogranicza się w ten sposób, że na każdy centnar kupionego zboża ma się płacić z adatek w wysokości przynajmniej jednej trzeciej części wartości, zaś waga normalna giełdy ma się ustanowić wedle jakości rzeczywistego zboża. Rząd przeprowadzi prawo, które tranzakcyom terminowym czyli t. z. „diferencyalnym“, zawierającym obecnie na giełdzie, odejmie możność być przedmiotem skargi sądowej.

2) Rząd zwoła ankietę bezstronnych ekspertów, która ma określić skutki, jakie jarmark zbożowy w Wiedniu wywiera na ceny rolnej produkcji, aby w razie, gdy te skutki okażą się szkodliwymi, można było natychmiast przedsięwziąć środki zaradcze.

Na tem kończy się memoriał rolników szlązkich. Czytelnik widzi niezmierną doniosłość tych wywodów, więc wybaczy nam, żeśmy się tą materią, dosyć suchą co do formy, ale bardzo pożyteczną co do rzeczy, dłuższy czas zajęli. Zważmy, że jarmark wiedeński był pierwotnie instytucją zaprowadzoną, jakeśmy to już nadmienili wyżej, w widokach krajowego dobra; instytucja ta jednakże, poddawszy się wpływowi żydowskiemu, zamieniła się na kolosalne szalbierstwo, praktykowane z niepowetowaną szkodą klas pracujących. I nie jest to pierwszy, a nie będzie i ostatni przykład tej kapitalnej reguły, że do czego się żyd tylko dotknie, nad czemkolwiek spocznie jego myśl przewrotna, wszystko nędznie, karłowacie, zamieniając się na ruinę i pustkowie. Jest to „geniusz“, ale geniusz upodlenia, korupcyi i zniszczenia.

Bolesław Szczębiec.

VON KRAMST

przez
Autorkę „Opowiadań“.

(Dalszy ciąg.)

Tymczasem Michaś dowiedziawszy się że panna Zapolska jest w chacie Bartka, wysunął się na wieś cichaczem.

Wieść o rozboju w Żerdzi przeraziła go; żal mu było tego von Kramsta, który swawolnie poniewierał ludźmi, a który niewątpliwie naraził się na niebezpieczeństwo, z powodu lekceważenia ludzi. Było coś w Włodzimierzu, co oburzało młodego Siedlickiego, ale w tem coś tkwiła sztuczność jakaś, z wyraźną usilnością tłumienia w sobie szlachetnych porywów. Michaś zawrócił z drogi, bo szło mu o von Kramsta.

— Zkąd jednak powstało tak dziwne przekręcenie faktu? — zapytywał siebie teraz. Lecz napróżno męczył głowę dociekaniem zagadki — i tak doszedł do chaty Bartka.

Panna Zapolska siedziała na zydlu, przy łożu snąc chorego gospodarza. Widok Michasia zmieszał ją nieco, była pewną że chłopiec przychodził z Wilczanki; nie wiedziała nic o jego wczorajszej przygodzie w pałacu von Kramsta.

— Mów pan, co tam słyhać? — zagadnęła z lekkim drżeniem w głosie.

KONIEC ŚWIATA.

STUDYUM PSYCHOLOGICZNO SPOŁECZNE
przez Edwarda Drumont.

KSIEGA PIĄTA.

Socjalizm dzisiejszy — stronnictwa.

(Dalszy ciąg.)

Gdzież więc trzeba się udać, chcąc odszukać rodzinę taką, jaka była dawniej? Na wieś, gdzie praca rolna, ta moralizatorka *par excellence*, mimo ułomności wrodzonych człowiekowi, utrzymuje tradycyjne obyczaje, które tak silną, tak potężną uczyniły Francję przodków naszych.

Ci wieśniacy nie są wybredni; żyją życiem twardem, znoszą pracę bez szemrania, i dobrze jeszcze że zboże nad którego uprawę tyle się napracują, wyżywi ich jako tako.

I któż tym ludziom przeszkadza żyć, kto nada może niezadługo Francji pozór kraju leżącego odłogiem? Czy Juliusz Guesde? Bynajmniej, — to spekulant zbożem zagranicznem, to żyd, to przyjaciel hrabiego Paryża, współbiednik księcia de Doudeauville, ulubieniec wszystkich salonów szlacheckiego przedmieścia, to Efrussi, naczelnik bandy semityckiej, szachrującej zbożem.

Rozważmy następstwa operacyj takich, jak ta której dokonało stowarzyszenie zbożowe francuzkie w roku 1887, a o której już na innym miejscu mówiłem.

Oto wieśniacy walczący przez długie lata; trzymają oni się tysiącami fibrami tej ziemi, która nieraz jest dla nich macochą, ale na której żyli ich ojcowie; pokładają nadzieję w tym promieniu słonecznym, który ich wynagrodzi za ich trudy, i nagle wszystko zapada w ruinę. Winni są więcej niż mają, trzeba się zrezygnować, posprzedawać woły, sprzedać pług. Ładują liche ruchomości na wózek, na wsiadanem rzucają ostatnie spojrzenie na rolę rodzinną, i jadą do miasta sąsiedniego, do fabryki.

Są to rodziny nietylko „zachwiane“, o jakich mówi autor „Robotników europejskich“, ale rodziny wykorzenione, wyrwane ze swego gruntu, skazane na wygaśnięcie. W Westfalii, Le Play widział rodzinę wieśniaczą, która z ojca na syna od tysiąca lat uprawiała to samo pole, mieszkala w tym samym domu. Rodziny przemysłowe nie posiadają tej trwałości, kończą swój żywot w szpitalu, w lupanarze, albo w więzieniu.

Człowiekiem posiadającym straszną potęgę zachwiewania sztucznymi zwyczajami albo niżkami bytu ludzi, których nie ujrzy nigdy, a których napada na rodzinnej ich grzędzie, jest mały żydek, blondas, nieznośny, z miną imperyenneką i nikczemną zarazem. Wyszedł on z rynszoka; matka albo babka jego sprzedawała jabłka gdzieś pod parkanem w Odessie; dzisiaj, jednym słówkiem, od niechcienia

— Nic nie wiem, panno Jadwigo, od pani właśnie chciałbym się czegoś dowiedzieć.

Wyszli oboje do sadu, przy chałupie: tu Michaś opowiedział jej szczerze całą swą rozmowę wczorajszą z von Kramstem. Chłopiec nie mógł sobie darować, że się zbliżył do człowieka szatana, że się dał uwieść jego niedostojnej sile, którą cechuje jakaś zaciekle złośliwość wobec człowieczeństwa.

— To szkodliwa istota, — dodał — takie natury opętane są posłannikami fatalności na ziemi.

— A jednak, panie Michale, trzeba, żebyś pan wrócił do niego, trzeba, żebyś pan teraz był przy nim.

— Nie, pani, tego nie zrobię! — wzbraniał się chłopiec. — Skończona komedia!.. znać nie chcę von Kramsta!

Wtedy panna Zapolska poczęła coś cicho szeptać, prawie na ucho Michasia; szept ten trwał długo, Michaś nic nie odpowiadał, lecz słuchał pilnie, żeby nie stracić wyrazu z tych cichych zwierzań; a gdy znów głośno wyrzekła: — trzeba, bo to obowiązek! — chłopiec powtórzył za nią: — trzeba!

Teraz powrócili do izby. Jadwiga przewinęła jeszcze ramię Bartka; jutro znów tu będzie, tymczasem poleciała Bartkowej okładanie ramienia płatkami zwilżonemi w płynie, który zostawia.

Z błogosławieństwem obojga gospodarzy wyszła le-karka z chałupy. Michaś postępował za nią; na drodze mieli

skreślonym ołówkiem na kartce wydartej z karnetu, robi to, czego nie dokazaliby królowie i mięsza szyki tysiącom istot ludzkich.

Chcecie teraz przyjrzeć się królom? Otwórzcie „Figaro”. Przyszłej wiosny hrabina Paryża urządza wentę na cel dobroczynny w Londynie, i zajmując sklep główny, bierze na towarzyszkę księżną Brabancyi, księżną d'Uzès i... panią Maurycową Efrussi.

Lubo wygnanie powinno człowieka robić poważnym, można sobie ostatecznie wytłumaczyć, że kobieta zajmuje się wyłącznie strojami, a w życiu społecznym widzi tylko fatalaszki, — ale hrabia Paryża rozumie się na tych wszystkich kwestyach, jest w stanie zapłacić cały dział ekonomiczny w „Revue des deux Mondes”; statystykę zna na palcach i mógłby wymienić, bez zająknięcia, ilu łysych przechodzi w ciągu jednego popołudnia przez którykolwiek most paryzki. I jak sobie tu wytłumaczyć, że człowiek ten nie ma na tyle serca francuzkiego, żeby powiedzieć żonie: „Zgadzą się na spekulację wartościami giełdowymi albo dyamentami, ale nie zgadzają się na to, żeby żyd zagraniczny spekulował chlebem moich przyszych poddanych, rujnował moich wieśniaków, moich *glebae adscriptos*, jak mawiano dawnymi czasy; wyrzuci mi żono tego błazna za drzwi!”

Tacy to są, jeszcze raz powtarzam, prawdziwi niszcyciele rodziny, ci co bez potrzeby, będąc już bajecznie bogatymi, dla zadośćuczynienia nienasyconej chciwości, burzą stosunki ekonomiczne, w których rodzina jedynie istnieć może. To jednak nie przeszkodzi księciu de Doudeauville płakać jak bóbr na pięknym kazaniu o rodzinie, i wychodząc odezwać się do księżnej: „Ach, moja droga, cóż to za święta rzecz rodzina! I wystaw sobie, że jest zbrodniarz nazwiskiem Guesde, który się głosi nieprzyjacielem tej czcigodnej instytucji... Stangret! jedziemy na ulicę Monceau, potem na ulicę Jean-Goujon, złożyć uszanowanie całemu pokoleniu Efrussich.”

Widząc tę arystokrację, z księciem na czele, przykładającą tym, co znęcają się nad naszym wieśniakiem, zabierając mu ziemię, z przyjemnością słucha się na zebraniach tej młodzieży, która głosem dzwięcznym i silnym śpiewa pieśń zatytułowaną: „Co mówi chleb?”, a na końcu każdej zwrotki odpowiadającą na pytanie:

„Co chleb mówi, jak sądzicie?
„Mówi: jedzcie, bom ja życie.”

A dalej:

„Co chleb mówi o tej porze?
„— Chwała ręce która orze!”

Z tego widoku, powtarzam to raz jeszcze, wypływa to, że to potworne stowarzyszenie spekulantów, ta organizacja syndykatów, które są istniami stowarzyszeniami tajnymi, spiskującymi przeciw pracownikowi, stwarzają teorie kolektywistów. Pochłanianie wielkich przedsiębiorstw handlo-

się rozejść w dwie przeciwne strony: ona do żerdzińskiego dworu, on do wilczańskiego pałacu.

— Przecie że pana znajduję, — ozwał się ktoś, idący gościńcem.

Był to chłopak kredensowy z Wilczanki.

— Jasnie pan rozkazał wczoraj szukać pana Michała, a oto list od niego.

Michał wziął list i począł go czytać z zajęciem.

— Panno Jadwigo, — zawołał, podając jej pismo — pan von Kramst ma rycerskie serce, pomyliłem się.

Jadwiga przebiegła spiesznie oczyma krótką treść listu.

— Wiedziałam, że on szlachetnym jest, — rzekła w duchu do siebie, — ja nie pomyliłam się.

Teraz rozeszli się. Panna Zapolska udała się topolową drogą, prosto do domu; szła zamyślona.

Przy zakręcie spostrzegła w oddaleniu idącego naprzeciw siebie Stanisława. Była chwila, że ją coś w tył pchnęło, jakby się cofnąć chciała przed tym kuzynem swoim: ogarnął ją przestach, z którego nie umiała zdać sobie sprawy. Lecz zaraz myśl jakaś zagórowała w niej nad tem przelotnym wrażeniem niepokoju.

— Obowiązek, to spokój! — pomyślała — Stanisław, brat mój!

A Kruszewski poznawszy Jadwigę, biegł teraz do niej.

wych, instytucyj przemysłowych, dróg transportu, banków, nawet plantacyj zamorskich przez spółkę bezimienną (*anonymat*), czemuż jest, jeśli nie kolektywizmem, na korzyść wyłączną kilku uprzywilejowanych?

Stowarzyszenia akcyjne pod wielu względami są bardziej kolektywistycznymi aniżeli sam kolektywizm; są bardziej kosmopolitycznymi, bardziej antypatryotycznymi, aniżeli on. Lada żyd pruski może jutro kupić na giełdzie wszystkie akcje fabryki broni albo stowarzyszenia liwerunków wojskowych, a potem zadzwoni tylko, każe sobie przynieść książki i wykazy, i co do jednego gwoździa w trzewikach, co do jednej uryd końskiej, co do jednej derki, będzie wiedział w jakim stanie znajduje się armia francuzka. Tymczasem lada ciekawiec, który poprosi sztyldwacha aby mu pozwoił obejrzeć swój karabin, zostanie zakuty w kajdany.

Co się tyczy anarchizmu, można zapytać, jaki nieład mógłby on wnieść jeszcze do Francji dzisiejszej, w której władza wojskowa, sądownictwo, prefektura policyi, władze bezpieczeństwa publicznego są w nieustającym z sobą zatargu?

Podczas gdy one rządzą sobie nawzajem „kawaty”, oskarżeni mają podostatkiem czasu na fabrykowanie sobie fałszywych rozkazów wypuszczenia na wolność, i na pójście najspokojniej, jak Altmayer, z Mazas na pierwsze przedstawienie do „Teatru francuzkiego”.

Bądź co bądź, wpośród anarchii powszechnej, istnieje stronnictwo, które zwie się specjalnie stronnictwem anarchicznym.

Anarchizm francuzki jest dzikim, gwałtownym i chrapawym krzykiem protestacyi przeciw dzisiejszemu porządkowi rzeczy, opartemu wyłącznie na gloryfikacyi złodziejstwa zręcznego, złodziejstwa przyzwoicie ubranego, złodziejstwa w rekawiczkach. Jest on dziką negacyą tej cywilizacyi, w której Bischoffsheimy, Erlangery, Hirsche noszą oznaki honorowe, przyjmowani są w najwybredniejszych salonach i cynicznie przechwalają się zbytkiem zdobytym straszliwymi zdzierstwami.

Faktycznie, anarchista jest prawdziwym następcą Rotzylida. Wychodzi on z tej samej zasady co żydzi, o tyle, że świadomie odrzuca wszelkie skrupuły, które powstrzymywały ludzi dawniejszej daty; staje po za obrębem zasad i umów, które wiązały niegdyś ludzi pomiędzy sobą i stanowiły ugodę społeczną. Gdy żyd-finansista ma ochotę zrobić jakiś szwindel, nie pyta się swego sumienia; nie pyta się czy to nadwyreży warunki bytu drugich, wywoła ruiny i rozpacz: robi szwindel. Tak samo postępuje anarchista.

Remota justitia — mówi święty Augustyn — *quid sunt imperia nisi magna latrocinia*. Słowa te sprawdzają się literalnie. Czyż podobna wyobrazić sobie sędziego, który uznawszy niewinnym Erlangera, który skradł 300 milionów, odważyłby się mówić komus o sumieniu, albo o moralności?..

Sędziowie francuzcy mają tak silne poczucie poniżenia, w jakie ich popchnęły ich przekupstwa, że truchleją, kamienieją ze strachu, gdy im przyjdzie sądzić anarchistów; na

— Kuzynko, — ozwał się, przywitawszy się z nią, —jechałem tu w wielkiej trwodze, bo rozgadywano, Bóg wie co, o Żerdzi, ale uspokoił nas Dąbrowski; mówię nas, bo w liczonym przybywam towarzystwie: jest pani Goldwein z córką, jest baron Wender, masz gości, kuzynko.

Tak mówiąc, przyglądał się Jadwidze.

— Co ci jest? — zapytał — ty cierpisz kuzynko?

— Tak, dobry kuzynie.

Kruszewski pobladł.

— Kuzynko, pozwól mi walczyć z twem cierpieniem — szepnął.

A ona uśmiechnęła się doń — i ujmując go za rękę:

— Kochany kuzynie, — odrzekła — to chwilowa niemoc, która wnet przejdzie... Muszę być silną! — dodała — inaczej praca moja obróciłaby się w niwecz, zwłaszcza teraz, gdy w żerdzińcach odezwał się wrodzony, dziki instykt... Tak, kuzynie, żerdzińcy chcieli zamordować właściciela Wilczanki — i gdyby nie Opatrzność, byłiby go zamordowali. — I w krótkich słowach opowiedziała mu scenę nad rzeką.

— Daniel! — zawołał młodzieniec, gdy mówić przestała. — O! mój cudowny Danielu w lwiej jaskini! — mówił zarmieniony uwielbieniem, które mu żywo popędziło krew z serca do twarzy — to wszystko dla ludzi, a co dla ciebie?..

— Dla mnie? — powtarzasz pytanie, które mi dziś zadał

widok ich drzą, jak stare konie cyrkowe na widok bata koniuszego. Pozwalają im mówić wszystko i zdają się przeproszać ich za to, że ich badają.

Któż nie pamięta owych wrzasków, owych grubiańskich obelg, owych pięści wygrażających sądowi w chwili wydania wyroku na Duvala? Za jedno słówko które ci się wymknie, sędzia-mason, który wie że jesteś chrześcianinem, skaze cię, co najmniej, na trzy miesiące więzienia. Wobec tego niebywałego skandalu Sprawiedliwość stchórzyła i nie czepiła się nikogo.

Wypada zresztą dodać, że anarchiści sami jedni z obywateli francuzkich, z wyjątkiem prawników, znają kodeks; zrobili oni rekonesans wśród tego społeczeństwa które chcą zniszczyć i zdjąć plany twierdzy, cytadeli, to jest kodeksu. A kodeks ten tak niesprawiedliwy, tak przeciwny wszelkiej moralności religijnej i społecznej, tak haniebny, przyznaje jednak francuzom daleko więcej praw, aniżeli oni sobie wyobrażają.

Głęboka prawda mieści się w tych słowach Guizota: „We Francji więcej jest służalstwa niż służebności (*plus de servilité, que de servitude*)”. Rewolucya do tego stopnia spodliła tych francuzów, tak niegdyś dumnych, tak zazdrosnych o swoje prawa, tak skorych do upomnienia się o to co im się należy, że nie śmieją nawet zażądać sprawdzenia tekstu artykułów, na mocy których zostają skazani. Nie zaglądają do aktów procedury tak samo, jak muzułmanin nie zagląda do firmanu; widzą bazgraninę pisarza sądowego i korzą się w prochu.

Anarchiści, którzy się „wyzwolili” z wszelkiego poszanowania panującego porządku rzeczy, domagają się aby im wszystko pokazano i dyskutują nad tem co zobaczą.

(Dalszy ciąg nastąpi)

MOZAIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Drzemka w świecie artystycznym. — Salon Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. — Salon Krywulta. — Wystawa prac Kostrzewskiego. — Kilka świeżych obrazów. — Salon spółki malarzów, rzeźbiarzy i architektów. — Najnowsze dzieje Teatru. — Parę nowych książek.

Lubo Wrzesień iście listopadowemi raczył nas chłodem, sztuki piękne nie rozbudziły się u nas jeszcze ze wszystkim ze snu, który je napada latem, tak jak niedźwiedzie i borsuki zimą. I nic dziwnego; każde większe miasto latem pustoszeje i drzemie, a drzemka ta paraliżuje wszystkie objawy jego życia, a więc i energię żywotną świata artystycznego, który też na lato daje zwykle urlopy wszystkim lepszym swoim siłom. Niema tedy żyć komu ani o czem; lepsza od tego drzemka.

To też salony nasze artystyczne świecą zwykle przez lato pustkami; dopatrzeć się w nich czegoś nowego trudno,

dziadek; zdaje mi się, że mu odpowiedziałam: ja i ludzie, to jedno, co dla ludzi to i dla mnie.

Na twą wyłączną własność, kuzynko, — szepnął młodzieniec.

— Czegóżbys dla mnie pragnął, kuzynie?

Czego on pragnął dla niej?...

VIII.

Stanisław pochodził z okolic Wilna, gdzie posiadał niezgorszy majątek ziemski — Przed dwoma laty, w celu nabycia dóbr, przybył do Królestwa, a przypomniawszy sobie, że miał tu krewnych, odszukał ich i zgłosił się do nich. Byli to Starzyńscy, spokrewnieni z nim przez jego matkę, siostrzenicę Starzyńskiej.

Serdeczne przyjęcie jakiego tu doznał kuzyn, litwin, i niewysłowny urok kuzynki Jadwigi, przykuły go odrazu do Lubelskiego. Stanisław począł szukać majątku w okolicy Żerdzi — i zdarzyło się tak, że wtedy właśnie Kruszewo wystawiono na sprzedaż. Stanisław bez namysłu przyjął warunki kupna tego majątku, dziwnie bowiem zapragnął zbliżenia się do tych krewnych swoich. Pociągnięty urokiem kuzynki Jadwigi, dla niewyraźnych nadziei, które zrazu bezwiednie począł żywić w sobie, osiedlił się niebawem w nowonabytych dobrach, a sąsiedztwo z dworem żerdzińskim było dla niego, na początek, jakimś szczęśliwym wstę-

a to co w nich jest, tak się już opatrzyło, że choć czasem ładne i bardzo nawet ładne, nie sprawia już prawie przyjemności, a już co skusić kogoś, pociągnąć do salonu, to zupełnie nie jest w stanie.

Otóż w takiej letniej fazie znajduje się obecnie jeszcze Salon Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Kilka obrazów Gersona, niezupełnie już nowych, które jakiś czas temu były w nim wystawione, nie tchnęły weń ruchu i życia, a nawet „Gladiator” Welońskiego i „Barbara” Simlera nie posiadają już siły ściągania doń licznych gości.

Wyjątek poniekąd stanowi Salon Krywulta, zawsze ruchliwy, zawsze prawie mający coś nowego i odznaczający się bardzo szczęśliwą specjalnością urządzania wystaw zbiorowych. Tego roku naprzykład, zamiast drzemać przez kilka miesięcy letnich na podobieństwo innych, urządził zbiorową wystawę prac Franciszka Kostrzewskiego, która żywe w publiczności naszej obudziła zajęcie.

I inaczej być nie mogło. Któż z nas nie zna Kostrzewskiego, kto z nas nie zawdzięcza mu bodaj najjaśniejszych chwil w szarej przedzy swojego żywota? Humor jego taki jest niewyczerpany, tak po swojsku jowialny, częstokroć tak głęboko sięgający, a zawsze tak na czasie chłuszczący nasze wady i śmieszności, że nawet najbezpośredniej chłostą dotknięci gniewać się na niego nie mogą a śmiać się muszą.

W poważniejszych swoich pracach, jest Kostrzewski wiernym i trafnym malarzem wszystkich niemal sfer naszego społeczeństwa. Lud wiejski, mieszczenie, szlachta wychodzą z pod jego pędzla wraz ze swojemi obchodami, obrzędami, zwyczajami, z taką prawdą i z takim *suu generis* pietyzmem oddani, że twórcę swego, bez względu na usterki rysunku i techniki malarskiej, które nawet dość często napotkać w nich można, czynią jednym z najsympatyczniejszych i najbardziej rodzimych malarzy.

A co ten Kostrzewski narysował i namalował w swoim życiu! Nie pamiętam już ile było na liczbę prac jego u Krywulta, ale było tego dużo, bardzo dużo, a to jednak tylko część pewna jego działalności. Gdyby zebrać tylko same rysunki jego pomieszczane we wszystkich pismach humorystycznych a nawet i poważnych, które nie gardziły nigdy jedynym dowcipem pana Franciszka, zebrałyby się tego folioli; bo zarówno koncept jak wykonanie są u niego prawie błyskawiczne. Dowodem tego była szybkość, z jaką na wystawie pojawiały się niemal codziennie nowe obrazki, świeżo nakreślone, które znajdowały prawie zawsze pokup od ręki.

Wystawa Kostrzewskiego należy już dzisiaj do historii; wyliczać szczegółowo wszystkie prace artysty, które się na nią złożyły, byłoby za późno i nie miałyby celu, tembardziej że wszystkie one posiadają mniej więcej te same zalety i wady, o których wspomnieliśmy wyżej. Żeby zaś dać wyobrażenie, jak dalece ten zbiór utworów ulubieńca naszej publiczności obudził powszechne zajęcie, dość będzie powiedzieć, że lubo wystawa ta przypadła na czas, w którym, jak

pem do czegoś, co go nęcić poczęło. Owóż, krewnemu i sąsiadowi łatwem się stało zawiązanie ścisłego, serdecznego stosunku, jak z dziadkami, tak z ich wnuczką, a wkrótce młodzieniec był w żerdzińskim dworze, jak u siebie.

Staruszkowie pokochali go serdecznie, Jadwiga znalazła w nim brata.

Kruszewski, nie zdający sobie na razie sprawy z tych uczuć rodzinnych, które przybrały osobliwie gorący charakter w jego sercu, przyszedł z czasem do przeświadczenia, że tylko taka kobieta, jaką jest Jadwiga, ziścić może wszystkie sny i marzenia poety, wszystkie rachuby pozytywisty.

Powiedział jej to:

— O! mój drogi kuzynie — odrzekła Jadwiga — przece-niasz wartość moją, a w tem widzę tylko twe przywiązanie do rodziny. Wiedząc, iż dziadkowie mają ciebie za doskonałość, a ja pragnę twoje braterstwo odpłacać ci zawsze najtkliwszem uczuciem siostry.

Stanisław pojmował już stan swego serca: to, co Jadwiga nazwała jego braterstwem, było gorącym uwielbieniem dla tej kuzynki, było pierwszym, głębokim, a gwałtownym zawrzeniem wszystkich jego władz duszy i zmysłów, wobec najczystszej ideału i tej niezrównanej wabności, dwóch potęg niewieścich, które go ujarzmiły. On kochał Jadwigę inaczej niż brat, kochał ją miłością taką, która czuje potrzebę trwania w nieskończoność, choćby na nią spadła za-

się zwykło mówić, nikogo w Warszawie nie ma, zwiedziło ją 16,000 osób.

Zaraz po zamknięciu wystawy Kostrzewskiego, pojawiło się w salonie Krywulca kilkanaście nowych obrazów, które już snąc na miejsce tylko czekały. Żaden z nich nie jest bez wartości, ale prym pomiędzy nimi trzyma „Na swojską nutę“ Wincentego Wodzinowskiego. Na rynku małego miasteczka, dwóch wędrownych snąc muzykusów wygrywa na skrzypczkach, wobec audytorium złożonego z wiesniaków, mieszczan, szlachcica i szlachcianki, oraz niezbednego żydka w dodatku. Wrażenie gry na każdej z fizyognomij kilkunastu słuchaczy odbija się inaczej, a zawsze z nieporównaną prawdą, jakby żywcem schwytaną z natury. Ciekawą jest twarz żyda, który widocznie nie może pojąć, co tymi ludźmi tak wstrząsa, nie umie się do ogólnego kamertonu dostroić, więc przybrał fizygnomię obojętną, niby poważną, z której jednak przebija się lekki odcień szyderstwa, zdający się mówić: „Głupie goje, czego oni się tak cieszą?... *Es giebt hier kein Geschäft!*“ Fizygnomie grajków charakterystyczne, a takie prawdziwe! Rysunek poprawny, rozmieszczenie figur dobre, technika malarska duża, koloryt trzymany w tonach jasnych a nie krzyczących, są zaletami tego wdzięcznego obrazka, a raczej obrazu, stworzonego pędzlem młodego, u nas, jeżeli się nie mylimy, prawie nieznanego artysty, zwiastującym nowego, dzielnego na arenie sztuki zapasnika.

Jacka Malczewskiego „Fantazya“, mająca przedstawiać marzenie przyszłego artysty, malowana, jak wszystko co z pod tego zdolnego pędzla wychodzi, jest... zanadto fantastyczną. Doskonały jest ten terminator od malarza pokojowego, dźwigający garnki z farbami, ten niby przyszły artysta, ale nie łatwo zrozumieć, co w marzeniach jego mają znaczyć ten stojący przed nim mężczyzna, coś dźwigający na plecach, i te trzy postępujące za nim kobiety: jedna chuda, czarno ubrana, z palmą zdaje się w rękę; druga tłusta, napół naga, beczelna, przybrana różnorodnymi częściami ubrania, stanowiącemi zwykle inwentarz każdej mniej więcej pracowni malarskiej; trzecia również tłusta, niezgrabna, całkiem naga, z wieniec w rękę, który zdaje się być nominacją dla niej na Sławę. Odgadywać tej zagadki nie myślimy; artysta powinien był pod nią dopisać rozwiązanie.

Pretensjonalny obraz G. Bürckleina, bo zatytułowany: „Bitwa morska pod Lissą, pomiędzy flotą austryacką a włoską“, nie stoi na wysokości swoich pretensyj. Jest na nim woda wcale przezroczysta, a nawet mokra i morska, są okręty zapewne z precyzją a dość plastycznie malowane, jest wszczynający się na jednym z nich dobry pożar, są rozmaite inne rzeczy, tylko — bitwy niema. Najprzód mamy przed sobą same okręty z banderami włoskimi, austryaków ani widać; potem, wszystkie okręty są tak gładkie, nigdzie nie nadwężone, jakby na rewii lub na manewra wyjechały; ruchu prawie żadnego. Jest to niezły konterfekt jakiejś

słona nie przepuszczająca ani promienia światła; miłość taka, w braku nadziei, byłaby również wielką, — poświęceniem, lecz nie mogła już zmienić kierunku. Jadwiga stała się nurtem jego serca, inne uczucia były to tylko dopływy.

I wyznał jej, że ją kocha inaczej niż siostrę.

Panna Zapolska, odważna i energiczna kiedy szło o ludzi, w osobistych swych sprawach dawała się opanowywać dziewczemu załężnieniu, gdy nawet niczego obawiać się nie było potrzeba; lekliwość ta była w układzie jej czysto kobiecej natury.

Wyznanie Stanisława przestraszyło ją. Dotąd nawet w marzeniu nie zestawiała z nikim siebie, na to życie we dwoje. Sny jej dziewczęce obejmowały zwykle działalność obowiązkową, w którą się wcześniej włożyła, która stała się normą jej żywota. Jadwiga zgarnęła w sobie horyzont wyobrażeń w chrześcijańską jedność; z tego widnokregu ściągała sposoby wcielania królestwa nie tej ziemi, w namiętności tej ziemi, a dotychczas nie przyszło jej na myśl, żeby odszukiwać czegoś na swój wyłączny użytek, na swe wyłączne szczęście. Ztąd wykwitły w niej: głębokość i skupienie myśli przy wszelkich zadaniach, dotyczących ludzi. Ta miłość chrześcijańska, jak powietrze ześrodkowała w niej siły organiczne duchowe tak, że dotąd nawet temperament nie podnosił w niej nigdy rokoszu, jakby młodość jej posia-

eskadry włoskiej, który malarzowi „bitwą pod Lissą“ ochrzcić się spodobało.

Dzielnie malowane są trzy akwarelle: „Ze schodów Sukiennic na kościół Maryacki w Krakowie“, „Zaułki Kazimierza“ i „Widok na kościół Bożego Ciała w Krakowie“, — zwyczajnie: akwarelle Tondosa!

„Salusia“ i „Studjum z natury“ panny Maryi Dulebianki świadczą, że utalentowana artystka otrząsnęła się z ckliwej manieri, w jaką zaczynała popadać.

Z pomiędzy innych, wyszczególnić tu jeszcze należy piękny „Portret w kostiumie szwedzkim“ Czachórskiego, „Wspomnienie“ Szermentowskiego, „Wspomnienia“ Malešewskiego, „Mglisty poranek“ Meckela, kilka obrazków Leonii i Karoliny Bierkowskich, wreszcie kartony Jana Rosena, Józefa Ryszkiewicza i Jana Owidzkiego, do znanego z przedstawienia w teatrze Kalejdoskopu miasta Warszawy. Są to udatne sylwetki, przedstawiające nieraz bardzo dowcipnie i z humorem pochwycone sceny z życia miasta naszego.

Z pomiędzy rzeźb, odznacza się Ant. Kurzawy: „Wawel i Wisła“; — on w postaci zgrzybiałego rycerza, od stóp do głowy w stal zakutego; — ona w postaci tulącego się doń łozego dziewczęcia.

Spółka malarzy, rzeźbiarzy i architektów w salonie swoim urządziła także zbiorową wystawę prac Henryka Piłlattięgo. Wystawa ta miała swoje znaczenie, jako smutna a tak u nas powszednia historia zmarnowanego, niepośledniego talentu, którego działalność urwała się w pół drogi. Iskra Boża była, ale człowiek się wykołoił i zabrakło mu tchu na jej rozdmuchanie w jasny płomień...

Obecnie Spółka zabiera się do urządzenia „wystawy szkiców“, w czem zdaje się w tym roku nie będzie już miała współzawodników.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

8 obrazków wiejskich.

IV.

Płynie sobie struga
Brzeg zielony kraje,
Brzózka jedna, druga,
Chłodny cień jej daje.

A u białokorej
Ławeczki dębowe,
Na piękne wieczory,
Samotną rozmowę.

A na białej korze
Mnogich liter ślady,
A w nich wątek może,
Niejednej ballady.

dała byt odrębny, zaokrąglony, wyjęty z pod praw ogólnych.

Przy załężnieniu, które wywołały oświadczyzny kuzyna, Jadwiga doznała zdziwienia. Ten kuzyn zbudził w niej coś, co z jej piersi przemawiało, że ona jest młodą, piękną, a nie jest zoolitem niewieścim.

— Tak, — mówiło w niej coś — trzeba, żeby kwitły kwiaty, śpiewały ptaki, świeciły w nocy gwiazdy, trzeba, żeby miłość promiennem pasmem owinęła się wkoło serc ludzkich, bo miłość, to jasność w najczarniejszej godzinie, to chromatyczne marzenie, które Bóg zsyła na odpoczynek głowie, skołatanej myślą, to tęcza po uraganach, to czarodziejski ton wśród jęków i zgrzytań nędz tego świata, to oaza, po drodze w piaszczystej pustyni.

Jadwiga uczuła nagle niewysłowioną jakąś tęsknotę, gniotącą jej duszę. Życie bez tej miłości wydało się jej teraz, niby Sahara pomalowana na zielono, niby sfinx bez zagadki.

Cóż jest to, czemu kazał wstać ze snu kuzyn Stanisław? A to coś ocknęło się w niej na jego rozkaz — i niepokoi ją dziwnem pragnieniem, którego dotąd nie знаła.

I żywy rumieniec wybiegł jej na lice, rozlał się purpurową falą po czole, po skroniach, opadał na mlecznej białości szyję.

Jadwiga ukryła twarz w obie dłonie; w tym naiwnym

Miłość przechowana
W nieudolnym rymie,
Umarłego pana,
Zmarłej pani imię.

Rośnij-że ty biała —
Śmiało patrz dokoła,
Boś ty przechowała
Dzieje mego siola.

Kto hieroglif umie
Rozsunąć w epopeję,
Ten w napisów tłumie
Odczyta te dzieje.

Józef Kuczyński.

NA POSTERUNKU.

Pan Bernard Handtke o naszych rzemieślnikach. — Dlaczego poglądy pana H... nie należy brać za dużo do serca. — Szlachetny projekt czeladników krawieckich, czyli doskonały argument przeciwko admonicom i drwinom moralistów z prasy. — Co piszą literaci o naszym rzemieślniku i co rzemieślnik mógłby im odpowiedzieć. — Zaczniemy od siebie! — Zyski i straty rzemieślnika któryby się dorwał do organów „postępu“. — Niechajże jak najdłużej pozostanie — czło wiekiem!

Chociaż nie jestem tromtadratą, ani też bałaguną wołającym: lud! ludowi! dla ludu! — Kocham jednak i cenię nasz stan rzemieślniczy. Cenię go najpierw za jego trud i znoj, a powtóre cenię jeszcze i za to, że w społeczeństwie naszym zakazonem już dobrze materyalizmem, pozytywizmem, bezwyznaniowością i rozmaitemi innymi „wynikami najnowszego postępu“, stan ów właśnie stanowi jedną z najzdrowszych i najpożyteczniejszych tegoż społeczeństwa — cząstek.

Wprawdzie pan Bernard Handtke oznajmił światu, za pośrednictwem „Kuryera Codziennego“, jako rzemieślnik polski wart w ogóle — niewiele, albowiem grzeszy on: 1-mo brakiem moralności i — sumiennosci, 2-do brakiem fachowego przygotowania i 3-tio brakiem miłości dla swojego zajęcia; wprawdzie, powtarzam, tak oznajmił światu pan Handtke, ale... oznajmienia tego nie należy brać za dużo do serca. Bo: 1-mo pan Bernard Handtke, lubując się widocznie w swoich przemówieniach publicznych, mówi bardzo dużo i w bardzo wielu kwestiach różnorodnych, a wiadomo jest przecie że kto mówi dużo i mówi o wszystkim, temu rzadko się zdarza powiedzieć rzecz rozumną; i 2-do poglądom pana H..., jak w tym mianowicie wypadku, zaprzeczają — fakta.

Nie będę ja w tej chwili poruszał kwestyi „fachowego przygotowania“, gdyż przedmiot to kwalifikujący się do osobnej i obszernej bardzo rozprawy — i jeżeli pan Handtke sądzi że go wyczerpał w „Kuryerku Codziennym“, to jest w grubym błędzie. Natomiast, gdy idzie o moralność naszego rzemieślnika, powiem krótko, iż tutaj właśnie stoi ona wyżej o wiele, aniżeli w innych sferach tak zwanej

ruchu zawstydzienia, który jest właściwością chłopskiej dziewczyny, spostrzegającej na progu swatów, — odbiła się całą naturalność, całą czystość, całą dziewiczość jej istoty. To, co jej wyznał Stanisław, wywołało jakieś załamanie w jej poglądach na życie, było czemś, co na chwilę rozprężyło jedność jej istoty; to właśnie rozprężenie zawstydziło ją.

A Stanisław, uniesiony wezbranem uczuciem, drżącym od wzruszenia głosem, wypowiadał jej do ostatniego wyrazu, całą tajemnicę kipiącego miłością dla niej serca.

— Powiedz najdroższa, — dodał, składając błagalnie ręce — czy mogę liczyć, że zdobędę twą miłość?

Wtedy Jadwiga odjęła dłonie od twarzy, — teraz doznała innego rodzaju przestachu, od którego przychodzić poczęła do równowagi wewnętrznej.

Ten ukochany brat jej, Stanisław mógł błędnie pojąć to jej dziwne wzruszenie. Czuje ona w sercu to braterstwo dla niego; wrażenie słów jego potrafiło w niej coś za obrebbem tego braterstwa, sama nie wie, co to jest... coś, co dzieli już jakąś odległość, coś, co w tej chwili, gdy ten kuzyn pyta czy może liczyć na zdobycie tej miłości? odrunęło od niej, do świetlanych kręgów dantejskich, a przy niej został się brat, kuzyn Stanisław... Ten brat błaga ją o to, co odrunęło, chce zdobyć to, co nie jest jej, dla niego... Wrodzona

„inteligencyi“, zwłaszcza „postępowej“ i w ogóle owianej tchnieniem „nowego ducha czasu“. Przedewszystkiem, rzemieślnik nasz, biorąc ogólnie, jest dotąd naprawdę religijnym, a będąc takim, musi być i moralniejszym od tych inteligentów, którzy nie wierząc ani w Boga, ani w żadną z Prawd objawionych, — za hasło życia stawiają „moralność niezależną“, czyli — zwierzęcą. I jeżeli z kąd to właśnie zpośród sfer rzemieślniczych wyłaniają się myśli zdrowe, uczciwe a nawskroś chrześcijańskie. Oto dowód świeży:

W łonie krawców warszawskich — donosi jeden z Kuryerów, z tych samych Kuryerów które najczęściej czernią rzemieślnika polskiego — powstał projekt wybudowania pod miastem domu koszarowego, w którymby mógł być urządzony przytułek dla pracowników krawiectwa, nie mogących zajmować się swym fachem z przyczyny starości, kalectwa, lub choroby.

Czeladnicy krawieccy, powołując się na ustawę z roku 1816, zwrócili się do Urzędu Starszych z prośbą o poparcie tej sprawy.

Według projektu, dom ma kosztować około 10,000 rubli, a kapitał ten ma się zebrać z następującego źródła:

Każdy czeladnik wyrabia tygodniowo 3 do 4-ch sztuk garderoby; czeladników zaś zgromadzenie warszawskie liczy pięciuset. Gdyby więc od każdej wykończonej sztuki pobierano tylko 10 kopiejek, to w ciągu jednego tygodnia zebrano by rs. 200, czyli 800 rubli miesięcznie, a 9,600 rs. rocznie.

Jeden przeto rok pobierania składek obowiązkowych da opowiedni kapitał na budowę projektowanego domu. Gdyby zaś składki takie zbierano ciągle wówczas zgromadzony fundusz utworzyłby kapitał, od którego odsetki obrabano by na utrzymanie pensjonarzy.

Na pierwszy początek projektodawcy żądają od Urzędu starszych pożyczki w sumie 5,000 rubli, którą zwrócą w ciągu jednego roku.

Urząd starszych zgromadzenia krawców, przychyłając się do projektu czeladzi, — tytułem próby rozdał majstrom odpowiednie książeczki dla potrącania po 10 kop. czeladnikom od każdej wykończonej sztuki.

Owóż, gdy zestawiam ten projekt czeladników krawieckich z powyżej przytoczonymi poglądami p. Handtkego na moralność naszego rzemieślnika, — doznaję przyjemności podwójnej. Najpierw bowiem projekt stwierdza to com powiedział, że poglądy pana H... nie są ani prawdziwe, ani arcy rozumne a powtóre, gdy stęchła, przesiąknięta żydowszczyzną atmosfera Warszawy, odświeża się jakąś myślą czystą, świeżą i zdrową, toć człek i swobodniej jakoś oddycha i żywiej drga mu serce, choćby ono, zgodnie ze zdaniem pana Jojny od „Izraelity“, było nawet — „kamienne“.

Naturalnie, czy i jak rychło myśl zacna zdoła się zamienić w czyn, ręczyć, ni przesądzać nie mogę; ale co wiem z pewnością, to że projekt czeladników krawieckich może doskonale posłużyć za argument odporny przeciw różnym pogromcom, karcicielom i mentorom klasy rzemieślniczej — w różnych organach naszej prasy. Bo — rzecz dziwna —

prawość Jadwigi nakazuje jej szczere wyznanie, za wyznanie, postawienie przed nim swego serca, jak na dłoni.

— Kuzynie, — odrzekła, podnosząc na niego wzrok pełen smutku — miłości nie zdobywa się, Bóg ją nam daje.

— A w twą pierś Bóg jej nie złożył dla mnie?

— Nie kuzynie.

Stanisław zadrzał, aż do wnętrzości, a tak ciężkie przygnębienie wyjrzało z jego oczu, że serce Jadwigi ból ścisnęło.

— Więc niema dla mnie nadziei, choćby pod najgorszą postacią? — zapytał. — Ty kochasz...

— Nie, nie, kuzynie! — zaprzeczyła — Serce moje nie zna dotąd innej miłości, prócz szczerego ukochania Boga i ludzi.

— A więc będę błagał Boga modlitwą i czynem, aby to serce ukochało mnie inaczej, niż brata.

— Dobrze kuzynie, — odrzekła z prostotą — ja też gorąco modlić się będę, aby Bóg raczył zmienić moje siostrzane uczucie, na inne dla ciebie.

Przenikliwość ludzka jest tępą, gdy idzie o uczucie, zaostrza ją logika nieprzewidzianego wypadku.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

choć łatwa do zaobserwowania! — nasi panowie „publicyści“ nikomu z taką miną grozną i z taką bezwzględnością nie udzielają moralnej i ostrych admonicji, jak rzemieślnikowi. Nawet wtedy, gdy rzemieślnik ten spełnia czyn szlachetny, panowie dziennikarze nie odzywają się o tem inaczej (zob. na przykład ostatnią „Kronikę tygodniową“ w „Tygodniku Ilustrowanym“) jeno w sposób połączony z kpiną albo szyderstwem. Rzecz to dziwna, powtarzam: gdy „polak mojżeszowy“ popełnia tysiące ciężkich bardzo przewinień i... niegodziwości, i gdy najczęściej całe jego życie jest jednym czynem niemoralnym, — niezależni panowie dziennikarze nie mają dlań, nie już słowa nagany, ale nawet słowa bratniej przestrogi, któraby go wiodła ku opamiętaniu. Owszem, osłaniają go oni tak starannie i powodują się względem niego dyskretyą tak ścisłą, że nawet ogłaszając fakta czynów najbardziej niemoralnych nie objaśnia nigdy: to zrobił żyd, lub wreszcie... „polak mojżeszowy“. Natomiast, ilekroć pan feljetonista, czy reporter jakiś jest w niedobrym humorze, — słyszeć można wołanie:

„I kiedyż rzemieślnik nasz przestanie trwonić grosz zarobiony, a pamiętać o jutrze?“

Albo: „kiedyż nareszcie rzemieślnicy nasi zaprzestaną przesiadywać w szynkowniach i topić tam własną godność człowieczą — z krzywdą rodzin swoich?“

Albo znowu: „kiedyż rzemieślnik nasz stanie się akuratywnym i przywyknie do szanowania zasady terminowości?“ etc.

Ani chcę, ani mogę twierdzić, że rzemieślnik nasz jest wolnym od wszelkich grzechów i słabości; niemniej przecież, gdybym był na jego miejscu, odpowiedziałbym owym moralistom z prasy w sens, mniej więcej, taki: Kochani panowie literaci! Powiadacie, że trwonię swój zarobek i nie pamiętam o jutrze; — a wy pamiętacie o niem? Ja składam mój grosz do „skrzynki czeladniczej“ aby mieć przynajmniej na pogrzeb, a wy pamiętacie choć o takim zabezpieczeniu? — i nie zbieracie między sobą składek w tedy dopiero, kiedy kolegę trzeba na gwałt już grzebać?

Powiadacie dalej panowie, że przesiaduję po szynkach i topię tam swą godność, że zubożam przez to własną rodzinę i t. d. A wy, dobrzy panowie, małoż zostawiacie pieniędzy u „Stępków“, „Boquetów“ etc. — i czy to wychodzi na pożytek waszym rodzinom?

Powiadacie dalej jeszcze, panowie literaci, że jestem nieakuratywny, że ani długu nie oddaję, ani obstalunku nie wykonywam w terminie. Ha... może to i prawda; ale czyż wasza akuratywność i wasza terminowość jest tak arcywzorową? Wszak bankierzy warszawscy założyli wam przy warszawskim Towarzystwie Dobroczynności „Kasę pożyczkową“ — i cóż się z nią stało? Rzuciliście się na pożyczki hurmem, każdy, czy był do tego zagnany koniecznością, czy nie, — brał, ale nikt pożyczki nie zwracał!... Dzisiaj „kasa“ jest pustą, nawet biedakom rzeczywistym nie może przyjść z pomocą, a jej Zarząd trapi poręczycieli — przez komorników! Czy to jest akuratywność? A obstalunki na termin? Prawda że ja nieraz zawodzę; ale czyż wy, dobrzy panowie, wykonywacie na czas wszystkie swoje roboty literackie, nawet wtedy gdy bierzecie od wydawców zaliczki które, mówiąc nawiasem, przepadają im częściej, niż się to trafić może u nas, rzemieślników? Ej, kochani panowie! uderzcie się w piersi i reformę rozpocznijcie od siebie, a wtedy i ten ogół który jakoby oświecacie, pójdzie prędzej za wami!...

Takby mógł panom moralistom z prasy odpowiedzieć rzemieślnik, ale nie odpowie. Nie odpowie, gdyż najpierw jest zanadto potulny, a powtórę zbyt zajęty trudem na chleb powszedni, iżby mógł się wdawać w polemiki dziennikarskie. On na tych ustawicznych naganach i na ciągłych drwinach ze swojego stanu, jakie w pismach spotyka, zyskał jedno tylko: utracił nieco wiary w drukowane słowo i nie rwie się do niego. Popełniam w tej chwili grzech straszliwego „obskurantyzmu“, ale... popełniam go świadomie: rzemieślnik nasz, powtarzam, nie stracił ale zyskał na tem, że się nie rwie zbyt do drukowanej bibuły, zwłaszcza też przeznaczonej do oświecania ludzi w duchu „postępowym“. Ten człowiek składający grosz wdowi na utrzymanie ołtarza swego „cechu“, ten człowiek rozpoczynający codzienny swój trud z Bogiem i kończący go z modlitwą na ustach; ten człowiek wymawiający w każdej trudniejszej chwili życia, z wiarą i otuchą: „Bądź wola Twoja Panie“; ten człowiek, mówię, dorwawszy się do organów postępu (1), mógłby się bardzo łatwo z tych „przesądów“ wyleczyć, to znaczy: mógłby się oddalić od ludzi a zbliżyć do... czworonogów. Niechże więc jak najdłużej pozostanie w swej nieświadomości i

w swoim „zacfaniu“, czyli: niechajże jak najdłużej pozostanie — człowiekiem!...

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Nieco o męczyznach płci żeńskiej. — Woda kolońska w nowej roli. — „Neurologische Centralblatt“. — Upraszczenie się stosunku między dwiema płciami. — Małżeństwo Edisona — Patent na pijaka, jako nowy sposób przeciwdziałania pijaństwu. — Jeszcze o Kubie Rozpruwaczu. — Kradzież obrazu Brouwera z galerii drezdeńskiej. — Dwa prenia dla amatorów. — Wybory we Francji. — Nędzne zwycięstwo republikanów. — Wybór Boulangera, Rocheforta, Dillona. — Klęska Ferrego. — Klęska czy tryumf Boulangera. — Program podróży cesarza Wilhelma. — Królowa Natalia i król Milan. — Na Krecie.

No, już teraz wierzę w nowego autoramentu prawa kobiet i rozumiem ich dążność emancypacyjną. Widzę jak na dłoni, że kobieta jest kompletnym mężczyzną, tylko naturalnie męczyzną płci żeńskiej i męczyzną spóźnionym. Otóż ten męczyzna spóźniony posiada wszystkie właściwości, kwalifikacje, zalety i wady swego brata starszego, tylko peryod ich dojrzałości, pełnego rozwoju, przychodzi później. Męczyzna męzki przeżył już epokę dzikości i prostoty, bohaterstwa i podłości, skromności i zbytków, trzeźwości i pijaństwa i t. d. i t. d. i t. d., teraz nadchodzi na męczyznę żeńskiego czas przebywania tych faz rozmaitych.

Weźmy na przykład pijaństwo. Ten patologiczny objaw moralnej natury ludzkiej napotykało się dawniej przeważnie u męczyzn zwyczajnych, u męczyzn w zacfaniu tego słowa znaczeniu; tak zwane wówczas kobiety, nawet w najniższych warstwach ludności, podlegały mu w mniejszym bez porównania stopniu, a już w sferach wyższych, kobiety dotknięte zbyt zbytnim zamięłowaniem w trunkach zaliczały się do wyjątkowych rzadkości. Tymczasem obecnie, w nader poważnym, naukowym piśmie niemieckim: „Neurologische Centralblatt“ wyczytujemy co następuje:

„Nagły wzrost użycia wody kolońskiej jako trunku, zwłaszcza w wielkich miastach Europy i Stanów Zjednoczonych, zwrócił na siebie uwagę przyjaciół wstrzeźliwości. Odnaczają się pod tym względem mianowicie damy z lepszego towarzystwa, które z wielkim zamięłowaniem używają ten „środek usmierzający“. Trzeba wiedzieć, że woda kolońska składa się z oczyszczonego spirytusu, z małą domieszką olejków eterycznych, a jako trunek przedstawia tę dogodność, że można ją wszędzie i zawsze kupić bez zędnady, a nawet nosić ciągle przy sobie, coby z wszelką inną wódką nie uszło. „Kolonistki“ zaczynają zwykle od „kilku kropelek“, ale zwiększając stopniowo dawki, dochodzą w końcu do perfekcji, która najzupełniej na miano pijaństwa zasługuje...“

Zwracam uwagę, że to nie ja mówię, tylko uczony Niemiec; a że ścisłość Niemców uczonych jest przysłowiowa, więc uważałem za konieczne zanotować tu fakt, który, koniec końcem, jest tylko jednym ogniwem w szeregu objawów, stwierdzających prawo i kwalifikacje męczyzny płci pięknej do równouprawnienia z jego kolegą brzydakiem.

Zresztą i to godne zastanowienia, że stosunek wzajemny między dwoma płciami, między którymi resztki dawnych przesądów utrzymują jeszcze dziś pewną różnicę, w oczach naszych zmienia się i że tak powiemy upraszcza, oswabdzając się od dawniej praktykowanych ceremonij i ceregielów. Ileż to na przykład dawniej trzeba było zachodów, zanim dwa osobniki płci obojej, jak się wówczas mawiało, pobrały się i nazwały mężem i żoną. A swaty, a konkury, a oświadczyzny, a narzeczeństwo, a potem dopiero ślub, wesele i t. d.! Teraz akt ten odbywa się bez porównania prościej; weźmy za przykład nie jakąś tam pierwszą lepszą parę, ale takich państwa Edisonów.

Edison pewnego razu eprowadzał jednego ze swych przyjaciół po warsztatach. Przyjacielowi podobało się wszystko niezmiernie, a mianowicie ład i porządek panujący w tych rozległych pracowniach; tylko powierzchowność samego wielkiego wynalazcy stanowiła dyssonans w kamer-tonie czystości całego zakładu: Edison był nie bardzo umyty, nieuczesany, odzienie miał na sobie wyszarżane i poplamione. Zważywszy to przyjaciel, pod koniec oględzin, odezwał się nagle: — Wiesz co, Edison, ty byś się powinien koniecznie ożenić. Żona dbałaby o porządek około ciebie tak jak ty dbasz o porządek w swoich warsztatach; uczesałaby cię, umyła może, pamiętała o twoich sukniach i t. d. — Edison nie odpowiedział i milcząc doszedł do następnej sali. Tutaj przystąpił do jednej z kopistek rysunków technicznych i zapytał się jej, czy nie poszłaby za niego? — I owszem! —

brzmiała odpowiedź, — i nazajutrz Edison był już umyty, uczesany i miał na sobie porządny tużurek.

Podczas gdy „Neurologische Centralblatt“ niedelikatnie zdradza tajemnice... niewstrzemięźliwości płci, bądź co bądź, pięknej, towarzysztwa wstrzemięźliwości w Anglii wysilają się na sposoby powstrzymania wyburzeń tej namiętności u płci brzydkiej. Między innymi uchwalono, żeby każdy kto chce pić wódkę, obowiązany był wykupić sobie — patent na pijaka. Patent taki, czyli pozwolenie na używanie napojów spirytualnych, wydawałby magistrat, za opłatą 1/2 funta szterlinga na rok. Szynkarzowi nie wolno byłoby sprzedać jednego kieliszka dżinu gościowi, który się patentem pijackim nie wylegitymuje. Projektodawcy mają nadzieję, że gdyby środek ten wprowadzony został w użycie, liczba pijaków zmniejszyłaby się o połowę; mnie się zdaje, że tylko dochody magistratów zwiększyłyby się znacznie.

Ładnie to jest ze strony anglików, że szukają sposobów na poskromienie pijaństwa, ale wartoby było, żeby już raz wynaleźli też sposób na poskromienie Kuby Rozpruwacza. Ostatnie jego morderstwo, dokonane w dniu 10 b. m. zapowiedziane było dwoma listami, a przepowiedział je także słynny odgadywacz myśli, Stuart Cumberland, i mimo tego spełnione zostało bezkarnie. Nie pomagają nic ani zabiegi „wydziału czujności“, utworzonego przed rokiem z obywateli, ani usiłowania policji, która dotąd zdobyła tylko to przekonanie, że Kuba mieszka stale w Whitechapel. Przyznać trzeba, że wobec dwuletniej praktyki krwawego prosekutora, odkrycie to, nie prowadzące zresztą do niczego, bardzo lichy przedstawia rezultat. A może dobrze byłoby kazać Kubie wyrobić sobie patent w magistracie?...

O pierwszeństwo w zręczności z Rozpruwaczem, może iść chyba złodziej, który potrafił skraść obraz Adryana Brouwera z galerii drezdeńskiej. Dokonanie czegoś podobnego w mieście tak licznie uczęszczanym, strzeżonym dzień i noc przez tak liczną służbę, gdzie zresztą każdy obraz sрубami do ściany jest przytwierdzony, to zaprawdę arcydzieło w swoim rodzaju.

Zarząd galerii ogłosił 1,000 marek nagrody za wykrycie tego geniusza złodziejstwa; obywatele londyńscy obiecują dużo więcej temu, kto im Kubę dostawi... Ładny zarobek dla amatorów!

W Niedzielę rozpoczęły się wybory do izby deputowanych francuskiej. Z tego co dotąd wiemy, i co zapewne aż do końca zachowa mniej więcej te same proporcje, wynika, że republikanie utrzymają się górną, ale tak słabą większością, że jeżeli dotąd silny rząd republikański był niedoścignioną marzą dla zwolenników republiki, to teraz o nim tembardziej mowy być nie może. 370 głosów w izbie, to szczyt jaki sobie sami republikanie obiecują; monarchiści i bulanżyci mówią o 325 głosach. Gdyby tak było rzeczywiście, opozycja byłaby mniejszością, która co chwilę, za łada koalicją z radykalistami, mogłaby się przemienić w większość. Ładny będzie rząd z taką republikańską większością!

O ile nasze wtorkowe wiadomości sięgają, wybrano 224 republikanów, 159 opozycjonistów, a w 177 okręgach okazała się potrzeba ściślejszych wyborów. W pierwszym zrazu dniu wybrano w Paryżu Boulanger'a, Rocheforta, Dillon'a; nie wybrano wcale Constansa, Floqueta, ani Clémenceau, a Ferry przepadł z kretelem w wiernym sobie dotąd departamencie Wogezów, pobity na głowę przez bulanżystę Picota. Wybrani też zostali wszyscy celniejsi rojaliści i bonapartyści.

Najzabawniejsze są te pisma republikańskie, które ten rezultat pierwszego dnia wyborów nazywają ostateczną klęską Boulanger'a. Wobec środków jakie każdy rząd posiada w rękę, i wobec usilności z jaką rząd republikański, dla poparcia swoich widoków i swoich kandydatów, środków tych używał, zostać wybranym w sercu Francji wraz z swoimi przyjaciółmi; przeszkodzić wyborowi kilku ministrów; pobić na głowę najmędrszego z oportunistów, Ferrego, to zaprawdę na klęskę nie wygląda. Owszem, gdyby nawet rząd unieważnił jego wybór zupełnie, tak jak unieważnił już dwa tysiące kilkaset danych mu głosów, to zawsze rezultat pierwszego dnia wyborów będzie tryumfem dla Boulanger'a i sprawę jego znacznie podeprze.

Cesarz Wilhelm zaraz po skończeniu manewrów uda się na chwilę do Berlina, poczem niebawem pojedzie z żoną do Włoch, do Monzy, gdzie ma stanąć 14 października, a ztamtąd uda się na ślub siostry do Aten. Niepewną jednak jest rzeczą, czy z Aten puści się do Konstantynopola, choć wiadomo, że tam oddawna gotują się na jego przyjęcie.

Królowa Natalia d. 29 b. m. ma zjechać do Belgradu, całkiem prywatnie, i stanąć u swojej przyjaciółki. Utrzymują

niektórzy że i król Milan zamierza wrócić o tym czasie; ale to prawdopodobnie bajka z powietrza schwytna; gdzieby się tam biednemu Milanowi na starość takich figlów zachciwało!

Na Krecie byłoby się już może powstanie do szczętu skończyło, gdyby nie ochotnicy greccy, którzy małemi oddziałami siły jego wzmacniają i krzepią jego nadzieję w pomoc grecką. W tych dniach jednak będą musieli albo broń złożyć, albo stoczyć walną bitwę z Turkami, którzy zaczynają już ogarniać góry Sfakiokie, główną twierdzę i siedzibę powstania.

E. Jerzyna.

JUDAICA.

Żyd o żydach i ich dążnościach. ¹⁾

Sir John Readelef w dziele p. t. „Historyczno-polityczne opowiadanie o ostatnim dziesięcioleciu“ przytacza mowę pewnego Lewity, w której wykazaną jest wytrwałość z jaką lud Izraela dąży do opanowania wszystkiego i wszystkich.

„Dziewiętnaście wieków, mówi Lewita, należały do urojęń naszych, lecz następne będą już do nas należeć.

„Możemy słusznie pochlebiać sobie, że to, do czego dążymy, jest już bardzo blizkiem, postęp bowiem cywilizacji w narodach chrześcijańskich, jest dla nas najlepszą tarczą obronną i nie przeszkadza w niczem dążeniom naszym.

„Rozpatrzmy się tylko i rozbierzmy uważnie środki materialne, jakimi pokolenie żydowskie władać może. I tak: w Paryżu, Londynie, Wiedniu, Hamburgu, Neapolu, Rzymie i w innych większych miastach, a zatem w całej Europie. Żydzi są posiadaczami kilku, jeżeli nie więcej, miliardów franków, a przytem w każdej mniejszej miejscowości, są także żydzi, którzy trzymają w swych rękach całkowity obrót monety krążącej i ożywiającej przemysł, handel i rolnictwo teje miejscowości i przyległej okolicy.

„Dzisiaj państwa są zadłużone po uszy na utrzymanie ogromnych armij wojska. Giełda reguluje te długi; jeżeli więc zapanujemy na giełdzie, zbliżymy się znacznie do władzy w państwie. Potrzeba zatem ułatwiać pożyczki dla rządów, abysmy coraz bardziej i więcej trzymali je w naszych rękach.

„Za kapitały dawane przez nas, trzeba o ile możności, brać w zastaw koleje żelazne, administracje podatków, lasy fabryki i wszelkie inne dominia.

„Ziemowładztwo pozostanie zawsze żelaznym, długowiecznym majątkiem każdego kraju. Ztąd wypada, że potrzeba o ile możności nabywać posiadłości ziemskie, a im bardziej potrafimy wpłynąć na podział większych majątków, tem łatwiej dostaną się one do rąk naszych.

„Pod pretekstem ulg dla klas ubogich, potrzeba cały ciężar podatków rządowych i gminnych zwałić na posiadaczy ziemi, a skoro tylko będziemy jej właścicielami, cała praca robotników chrześcijańskich dostarczy nam dochodów nadzwyczaj korzystnych.

„Praca jest niewolniczą służą spekulacji, eksploatacy zaś jej i z tego pochodzące wpływy, są sługami rozumu..., a któż może zaprzeczyć żydom, że nie posiadają rozumu, przebiegłości i chytrności?...

„Lud nasz jest ambitny, chciwy, skłonny do niepomowanej pychy i miłujący rozkosze. Gdzie światło, tam i cień, nie bez racji nasz Bóg nadał swemu wybranemu ludowi żywotność węża, chytrność lisa, sokoli rzut oka, pamięć psa, pracowitość mrówki, stowarzyszenie się i solidarność bohra.

„Byliśmy w niewoli babilońskiej, a staliśmy się potęgą. Świątynia nasza upadła, a tysiące innych świątyń podźwignęliśmy. Tysiące lat byliśmy w niewoli, a dzisiaj przeorośliśmy czołem nad wszystkie te ludy, które nami pogardzały.

„Powiadają, że mnóstwo żydów przystępuje do chrztu. To wcale nie szkodzi. Ochrzczeni posłużą nam właśnie i będą dla nas stopniami, po jakich wejdziemy na drogi obecnie jeszcze nam nieznanne; albowiem neofici trzymają się zawsze nas i pomimo ich ciała, duch i umysł zostają zawsze żydowskiemi.

„Nadejdzie czas..., że nie żydzi będą przechodzić na wiarę chrześcijańską, lecz chrześcijanie będą się starali zostać żydami, ale wówczas Izrael z pogardą ich odepchnie,

¹⁾ Jest to jeden z owych artykułów drukowanych i przerwanych nagle w „Gazecie Radomskiej“ — z przyczyn o których wspominaliśmy już w „Kronice bieżącej“ N-ru poprzedniego, to jest z racji groźby uczynionej przez żydów odpowiedzialnemu redaktorowi tego pisma.

„Naturalnym dla żydów wrogiem jest Kościół chrześcijański, powinniśmy zatem — mówi Lewita — ze wszystkich sił naszych wszczepiać weń wolnomysłność, sceptycyzm, niewiarę, a podnieść wszędzie kłótnie i swary między rozmaitemi sektami chrześcijańskimi. W logicznym porządku rzeczy zaczniemy od duchowieństwa, ogłosimy przeciwko niemu otwartą wojnę, otaczając je podejrzeniami, śledząc pilnie i wyjawiając skandale prywatnego życia.

„Pretekst postępu cywilizacji, pociąga za sobą równoprawnienie wszystkich religii, a zatem wystarczy najzupełniej do wykreślenia nauki religii z programu szkół chrześcijańskich. Wypłyne stąd, że religijne wykształcenie pozostać musi w zakresie domowego wychowania; a ponieważ na to nie starczy dosyć czasu w największej części rodzin chrześcijańskich, rzecz naturalna, że duch religijny stopniowo upadać będzie, aż do zupełnego zatracenia. Wywłaszczenie kościoła z posiadłości ziemskich sprawi to, iż w krótkim bardzo czasie posiadłości te, jako należące do rządów, przejdą w nasze ręce na pożyczki, jakich tymże rządowi czynić nie przestaniemy, a wszystkie te okoliczności wyjdą na korzyść i potęgę naszą, do której dążymy.

„Wszelki handel połączony ze spekulacją i wpływającymi z nich korzyściami, nie powinien wychodzić z rąk naszych, boć to przecie, że tak powiem, jest wrodzonym prawem żydów. Najpierwej powinniśmy zawładnąć handlem spirytusu, masła, ziarna i sierści, — a wtedy posiadać będziemy w rękach naszych rolnictwo i całe gospodarstwo wiejskie.

„My możemy dostarczyć zawsze ziarna i dla wszystkich; lecz jeżeliby powstały jakieś niezadowolone między ludem, wpływające z drożyzny i z niej pochodzącej nędzy, z łatwością możemy zwalić winę na rządy i podnieść jakieś zamieszanie, bo każda rewolucja, każde wstrząśnienie, przysparza nam kapitału i zbliża do wytkniętego celu.

„Wszelkie posady rządowe — mówi dalej Lewita — muszą nam być dostępne, a skoro tylko je otrzymamy, przebiegłość i pochlebstwa żydowskich faktorów z rozmaitych klas i postaci, dopomogą nam dojść tam, gdzie są prawdziwe wpływy i prawdziwa potęga. Rozumie się samo przez się, że mowa jest o takich posadach tylko, które przynoszą za sobą cześć, władzę, przywileje i z tego wszystkiego wypływające zyski, albowiem te posady, których udziałem jest wiedza i praca, a mizerne wynagrodzenie, mogą zostawać przy chrześcijanach. Prawnictwo jest dla nas bardzo ważną rzeczą. Adwokatura, to wielki krok naprzód, bo fach ten, prowadzący do najwyższych szczebli godności, najczęściej idzie w parze z chytrą i krętactwem, jakie w nas są od dzieciństwa wpajane i uważane za zalety, a które tak potężnie mogą dopomóc nam wznieść się do władzy i do wywierania wpływu na stosunki naszych naturalnych, a śmiertelnych nieprzyjaciół... chrześcijan!

(Dokończenie nastąpi).

Z listów do „Roli“.

Z gubernii Wołyńskiej. Szanowny Panie Redaktorze! Do licznych głosów, w sprawie sklepów chrześcijańskich, jakie z różnych stron do Was nadchodzą i jakie pomieszczenie w swej „Roli“, pozwólcie i mnie dodać słów kilka. Nie mam wprawdzie zamiaru iść śladem innych waszych korespondentów, to jest wskazywać miejscowości w którychby sklepy wspomniane istnieć mogły, a gdzie ich niema, i pragnę tylko pomówić o już istniejących; pomimo to przecież spodziewam się że uwagi moje nie będą bez pewnego znaczenia i wartości ogólnej. Nie mam również zamiaru mówić o wszystkich sklepach chrześcijańskich jakie dotąd otwarto w różnych stronach i okolicach — ale tylko o tych które w ostatnich czasach otwarto w okolicy mojej i na których nie światną egzystencję patrzę codziennie i zblizka.

Tak; — egzystencja sklepów chrześcijańskich w moich stronach — mimo że wszędzie indziej jest pomyslną — nie zasługuje bynajmniej na miano świetnej; ale myliłby się ten kto by przyczynę niepowodzenia tutejszych sklepów chrześcijańskich chciał upatrywać w konkurencji z Ickami i Herszkami i w ogóle w trudnościach z konkurencją tej wpływających. „Nie taki dyabeł straszny jak go malują“ — nie tak groźnym jest współzawodnictwo z żydami na polu handlowym, za jakie bywa przedstawianem przez nich samych i przez ich bezinteresownych przyjaciół. To też, powtarzam, nie konkurencja z żydostwem, ale obojętność i niepojęty brak zrozumienia własnego interesu ze strony ogółu chrześcijańskiego jest u nas, dla sklepów

chrześcijańskich, największą przeszkodą w powodzeniu i najsilniejszą tamą ich rozwoju. Daleko nam jeszcze do zrozumienia całej doniosłości obowiązku popierania swoich, a o korzyściach jakie z tego popierania mogliśmy osiągnąć nie mamy najmniejszego pojęcia.

Serce się ściska z żalu na widok walki jaką chrześcijańscy kupcy tutejsi wieść muszą bezustannie — walki tem cięższej i smutniejszej, że prowadzonej nie z żydowskim motłochem, lecz ze swoimi!

Kupców tych, co prawda, mamy niewielu jeszcze; ale czyż sama ta okoliczność nie powinna być dla nich rękomią powodzenia? — czyż przez udzielanie im należytego i zasłużonego poparcia nie powinniśmy zachęcać innych do przybywania w nasze strony i do uczciwej pracy wśród nas na ów chleb, którym się pasie oszukańcze i pasożytne żydostwo? Gdzietam! — u nas powodzi się tylko żydom i powodziłoby się również choćby ich było nawet sto razy więcej niż obecnie. Dlaczego? Dlatego że nałóg nasz kupowania u żydów, manja „targowania się“, wymaganie nadmiernej uniżoności a nawet służalstwa od handlujących, wreszcie przyzwyczajenie do tak zwanego „kredytu“ i nadużywanie go — uniemożliwia prawidłowe stosunki pomiędzy sprzedającymi a kupującymi.

Znam dwa sklepy chrześcijańskie w mieście powiatowym Równem, w których panowie obywatele, dzierżawcy, a głównie różnego rodzaju oficjaliści biorą wszystko — „na kredyt“, gdy zaś przyjdzie do zapłaty, sprawdza się wtedy przysłowie które głosi: „Nie pożyczaj — zły to zwyczaj — nie oddają, jeszcze łajają!“ Czy wobec takich warunków, sklepy te długo utrzymać się zdołają? — trudno przypuszczać.

Bodajem był złym prorokiem, — ale zdaje mi się że sklepy powyżej wspomniane spotka los sklepu chrześcijańskiego w Sławucie, który tam założył niejaki pan B..., człowiek bardzo inteligentny i uczciwy, ale mający jedną wadę: upominał się o swoje! Skutkiem tej jednej wady, musiał on zwinąć uczciwie prowadzone przedsiębiorstwo — musiał, bo nie mógł znieść przykrości jakich, obok strat, doświadczał od szanownych *swoich* „klientów“ i... „klientek“.

Szanowni „klienci“ i szanowne „klientki“ pana B..., jakkolwiek nigdy prawie nie brali w jego sklepie nic innego, tylko „na kredyt“, nie ustawiali w narzekaniach na brak onego kredytu, a to dlatego że śmiano upominał się u nich o pieniądze; a skoro raz dali folę swemu niezadowoleniu ze sklepu chrześcijańskiego, wszystko już było im tam złe, „za drogie“ i tak dalej, bez końca. Co innego sklepy żydowskie! — w nich znowu wszystko było dla „obrażonych“ i dobre i „tanie“ i pełne wszelkiej doskonałości...

Bo i jakże miało być inaczej, kiedy żyd, skoro jakaś pani żona lub córeczka oficjalisty wejdzie do jego sklepu, nietylko że wytytułuje ją „jasnie panią“, ale nadto pozwoli się „wytargować“ do woli, da „na kredyt“ wszystko czego zażąda, odesła zakup do domu i w dodatku nie „obrazi“ jak kupiec-chrześcijanin, upominaniem się o pieniądze? On jest bardzo cierpliwy; a że przy zdarzonej sposobności, wynagrodzi sobie tę cierpliwość przy pomocy krótszego niż być powinien łokcia, fałszywej wagi i innych, tym podobnych srodeczków, — o to mniejsza, — zresztą „jasna pani“ nie pozna się na podejściu i przyjdzie do niego raz setny i tysięczny, aby się „targować“, „kredytować“ i — być obdzieraną ze skóry...

Albo oto fakt inny: We wsi Antoninach, w powiecie Zasławskim, jest sklep chrześcijański pod nazwą „Antoniński Bazar“. Powstał on staraniem właścicielki majątku, hrabiny P..., która poświęciwszy na ten cel pewną sumę, umiała na swoich oficjalistów wpłynąć tak, że ci, wspólnie z nią, złożyli około 10,000 rubli. Otwarto tedy „Bazar“, ale niestety, o ile powstanie jego było dobre, o tyle dalsze dzieje okazały się złemi. Zaledwie bowiem po paru latach istnienia zastał zrujnowanym prawie doszczętnie, a to z winy — w części swojego zarządzającego, którym był człowiek nie dość właściwie wybrany, najgłówniej zaś z winy współwłaścicieli. Brak poczucia solidarności dla wspólnego dobra, zarozumiałość, powodowanie się przeróżnymi niedorzeczными ambicjami i zawiściami, sprawiły że ci właśnie co w „Bazarze“ mieli swoje wkłady pieniężne działali wprost na jego szkodę! Nie dość że ci dziwni wspólnicy prawie nic nie kupowali w *swoim* sklepie, ale jeszcze narzekali publicznie że w nim wszystko jest złe, nieswieże, drogie i t. d.

Dziwna logika, dziwna zapamiętałość w nienawiści do samych siebie!

Ta też logika z wpływającymi z niej skutkami była zawsze i jest dotąd, w naszych stronach, największą pomocnicą żydowską i, ślepą wprawdzie ale najpotężniejszą, orę-

downiczką handlarskiego rozboju Icków i Herszków. Czy wobec takiej logiki swych „wspólników“, „Bazar Antoniński“ mógł się utrzymać i rozwinąć pomyślnie? Nie — i szczęście jeszcze że znalazł się niejaki pan P... z Warszawy, który go nabył i prowadzi na swoją wyłączną rękę. Obyż tylko miał on dość hartu woli i cierpliwości do wytrwania na stanowisku, a głównie do przekonania Wołyńiaków że w powodzeniu sklepów chrześcijańskich spoczywa ich własne dobro!

Miejmy tedy nadzieję, że z czasem stanie się to czego pragniemy, zwłaszcza że bandel chrześcijański u nas pierwsze dopiero stawia kroki a ci kupcy-chrześcianie jakich mamy obecnie to niby pierwsi osadnicy w pustyni, którzy, z samej natury rzeczy, z tysiącem przeszkód i trudności walczyć są zmuszeni. To też kręśląc smutny ten obraz naszych stosunków handlowych ostatnią tę okoliczność ciągle miałem na myśli i ciągle pocieszałem się nadzieją, że praca, wytrwałość i uczciwość kupców chrześcijańskich musi w końcu przekonać ogół tutejszy i wyleczyć go z nałogu popierania żydostwa, — to zaś ostatnie pokonać, z korzyścią dla społeczeństwa i własną. Nadzieję tę podnieca we mnie wzmaganie się, wśród chrześcijańskiej ludności innych okolic zbawiennego dążenia ku wydobyciu się z pod żydowskiej kurateli i coraz liczniejsze powstawanie gdzieindziej sklepów chrześcijańskich. Prąd ten nowy przeniknie przecież i do nas, a gdy się raz już tu ustali, wszystko będzie dobrze. Niechże więc tego com napisał nikt nie bierze ani za szykanę tutejszej ludności, ani też niech nie widzi w moich słowach chęci odstręczenia kupiectwa chrześcijańskiego od szukania wśród nas pracy i chleba, bo celem moim było tylko zwrócenie uwagi ogółu na złe jakie popelnia. A jeżeli przytem ten i ów z kupców chrześcijańskich, pragnących osiąść na Wołyniu, przeczyta list mój i dowie się z niego prawdy, będzie to pewnie dlań korzystnem, bo da mu zawczasu możność obmyślenia odpowiednich środków działania. A gdy przybywać nam będą kupcy-chrześcianie z góry przygotowani do walki jak należy, tem pewniejszym będzie ich zwycięstwo.

A zresztą przecież nawet woda padając ciągle na kamień, w jedno miejsce, wyżłabia go w rezultacie; dlaczegóżby więc i Wołyńiak nie miał dać się przekonać, że lepiej postąpi gdy będzie dawał chleb swoim niż żydom i popierał braci braci prawdziwych niż — mojżeszowych?!

Z. Korczak.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i Zagraniczna.

Kościół. Wizytatorem klasztorów w Archidiecezyi Warszawskiej mianowany został kanonik kapituły warszawskiej, ks. Wł. Magnuski.

Roboty około odnowienia wnętrza kościoła Św. Krzyża w Warszawie, zostały ukończone. Koszta tych robót wyniosły ogółem rs. 5,065 kop. 64. Organy w tejże świątyni dla braku funduszy, mają być odnowione w roku przyszłym.

W Paradyżu, w pow. Opoczyńskim, jak donosi korespondent „Dziennika dla wszystkich“, kościół tamtejszy został w roku bieżącym pokryty dachówką prasową i przedstawia się bardzo okazale; pozostały do pokrycia jeszcze dwie kaplice.

Wystawa w Wilnie. Na wystawie wileńskiej otrzymali nagrody:

W dziale inwentarza — a mianowicie w dziale koni: Jan hr. Tyszkiewicz z Birz dyplom na medal złoty za konia anglo-arabskiego; p. August Michałowski z Bikiewicz medal wielki srebrny; p. Witold Hurczyn z Podbronia, hr. Tottleben z Kiejdan i p. Daszkiewicz z Wojciechowszczyzny małe medale srebrne. Medale brązowe otrzymali: Ignacy hr. Ledóchowski i Michał ks. Ogiński z Pługnian. Nadto kilku jeszcze wystawców otrzymało listy pochwalne. Nagrodę pieniężną w kwocie rs. 100 za konia rysaka otrzymał p. Emilian Butkiewicz.

W dziale bydła ważniejsze nagrody pozyskali: p. Węclawowicz dyplom na złoty medal i wielki medal srebrny; p. Parczewski medal srebrny i list pochwalny; hr. Tottleben medal srebrny; p. Łęski potwierdzenie medalu srebrnego i mały medal srebrny; hr. Czapski mały medal srebrny; p. Janowicz medal brązowy.

W dziale owiec: p. Władysław Wołowicz z Rohatny (pow. Słonimski) medal złoty za owce rasy elektoral-negretti; p. Bądziński z Szydłosadów wielki medal srebrny i Emeryk hr. Czapski ze Stańkowa list pochwalny.

W dziale trzody chlewnej medalu złotego nie przyznano żadnemu z wystawców; medal zaś wielki srebrny otrzymał p. Wł. Wołowicz, a medal mały srebrny i list pochwalny p. Jadwiga Za-

nowa z Pren. Wreszcie medale brązowe przyznano p. p. Parczewskiemu i Landsbergowi.

W dziale z bób: Hr. Tottleben z Kiejdan wielki medal srebrny; pani Jadwiga Zanowa z Pren i p. Bądziński medale srebrne małe; p. p. Paweł Kończa, Gordziałkowski, Ignacy Czechowicz i Bończa-Osmołowski medale brązowe.

W dziale przemysłu: warsztaty kawaleryjskie w Wilnie dyplom uznania za zbiór podków; p. p. Sawicki z Wilna za fortepiany i Małecki za przyrządy optyczne dyplomy na medale złote; p. p. Romaszkiwicz za wyroby żelazne, Sadowski za wyroby tapicerskie i Rogalewicz za powozy, wielkie medale srebrne; p. p. Korzon za obuwie, Jacuński za wyroby kamieniarskie i Mikulski za wyroby kołodziejские medale srebrne małe. W chwili gdy to piszemy, lista wystawców nagrodzonych nie jest jeszcze kompletną.

Wystawa, przez cały czas trwania, cieszyła się prawdziwym powodzeniem, przy końcu zwiedzało ją po 3,000 osób dziennie, a koszta urządzenia zostały w zupełności pokryte.

Pierwszy jarmark na chmiel. W dniu 22 b. m. (t. j. w Niedzielę) nastąpiło urzędowe otwarcie pierwszego jarmarku na chmiel w Warszawie. W Poniedziałek rozpoczęła się dostawa na plac jarmarczny przy ulicy Nowogrodzkiej i w tymże dniu zważono 448 pudów chmielu, którego wartość ogólna, według oceny plantatorów, wynosi 12,265 rubli. W dniach następnych przyjmowano dalsze partje chmielu, a dodać należy, że przyjmowanie to trwać będzie tylko do dnia 4 Października włącznie. Zaliczki na chmiel przez tutejszy oddział Banku Państwa, wbrew poprzednim doniesieniom gazet, wydawane nie będą, a partje złożone w magazynie bankowym pozostawać mogą najdłużej 3 miesiące od dnia złożenia.

Zwinięcie filij Banku Państwa. Bank Państwa, po porozumieniu się z Głównym Naczelnikiem kraju, postanowił zwinąć swe oddziały we Włocławku, Kielcach, Tomaszowie i Częstochowie. Interesa oddziału włocławskiego przeniesione zostaną do Warszawy, oddziału kieleckiego do Radomia, wreszcie oddziału tomaszowskiego i częstochowskiego do Piotrkowa. Załatwianie czynności w zniesionych oddziałach ustaje z d. 28 b. m. — i następnie jedynie przyjmowane będą należności jakie wpływać mają do zwijających się filij. Termin likwidacyi interesów wyznaczono sześciomiesięczny, licząc od d. 28 b. m.

Zarodowe owczarnie. Ministeryum dóbr państwa opracowało projekt urządzenia owczarni zarodowych, któreby dostarczały rolnikom czystej rasy rozplodników odpowiednich warunkom danej okolicy. Z czasem, przy owczarniach tych, mają być założone szkoły owczarskie.

Szlachetny dar. Książę Aleksander Lubomirski, który przed kilkoma laty ofiarował dwa miliony franków na założenie schroniska dla moralnie zaniedbanych chłopców w Krakowie, obecnie nadesłał znów na ręce J. E. ks. Biskupa Dunajewskiego, milion franków na utworzenie takiegoż zakładu dla dziewcząt. J. E. ks. Biskup, jak donoszą dzienniki tutejsze, zakupił na ten cel 28 morgów gruntu w Łagiewnikach pod Krakowem, gdzie też zakład wspomniany ma powstać i zostać otwartym — już w roku przyszłym. Czyny takie „wsteczników“, wyklinanych przez naszych hałaśliwych reformatorów społeczeństwa, mówią chyba same za siebie — i mówią więcej, niż wszelkie pochwały powiedziećby mogły.

Ograniczenie adwokatury żydowskiej. Na posiedzeniu warszawskiego sądu okręgowego, odbytem w ubiegłą Sobotę, odrzucono podania kilku młodych żydków-prawników o przyjęcie ich w poczet adwokatów. Fakt ten wywołał niemalą sensację w kołach tutejszej t. z. „inteligencji żydowskiej“, dla których adwokatura była dotąd najzdzięczniejszym polem najzyskowniejszego szachrajstwa.

Jeden z naszych potentatów pieniężnych, posiada między innymi i w gubernii Piotrkowskiej obszerne dobra ziemskie, a w tych dobrach, jak nam właśnie donoszą, dzieją się rzeczy dziwne — pomimo że administratorem dóbr jest także właściciel ziemski i w dodatku obywatel znany w dość szerokich kołach ziemianstwa. Przedewszystkiem miejsce „pierwszego agronoma“ zajmuje tam Niemiec, gwałtowny polakożerca, z którego też przyczynny wydalonym został rządca owych dóbr, człowiek już niemłody, obarczony rodziną i mający za sobą 15 lat uczeiwej pracy. Na miejsce zaś wydalonego rządcy-polaka, przyjętym został znowu... Niemiec, nie znający pono wcale mowy tutejszej i będący z powołania — tkaczem! Wreszcie na trzecią posadę „pisarza“, którą dotąd również polak zajmował, jest także przygotowany już Niemiec, a gdy i ten trzeci zajmie miejsce, wtedy zapewne znacznie się już na dobre cywilizowanie na niemiecki manier całej służby folwarcznej... Tylko z kasyerem (polakiem) nie powiodło się „pierwszemu agronomowi“; gdy bowiem w celu wysadzenia i tego „barbarzyńcy“ — cywilizator z nad Sprei począł używać niezbyt godziwych... sposobów, zrozpaczony kasyer uciekł się pod opiekę sądów i nasz „pierwszy agronom“ skazanym został na trzy miesiące — kozy.

Przypuszczać należy, że nasz „znany“ i... wielki finansista, jest za wielkim na to, iżby mógł wiedzieć co się tam w jego dobrach dzieje; ale co na to pan administrator, który przecież nie na-

leży podobno do świeżo kroowanych „obywateli“ moźeszowego autoramentu i jako taki powinienby więcej nieco dbać o chleb dla swoich?

Dla ociemniałego. Literat warszawski p. Sęk (Sęczkowski), ociemniały od kilku miesięcy, napisał, a koledzy-przyjaciele ociemniałego autora, na rzecz jego wydali, książeczkę zawierającą wierszowaną „satyrę biograficzną“ p. t. „Wlaził na gruszkę“. Ponieważ fundusz z rozprzedaży książeczki, napisanej w dodatku nie bez zdolności, ma stanowić jedyną pomoc doraźną dla nieszczęśliwego kaloki, chętnie więc polecamy utwór p. Sęka uwadze i dobrym sercom czytelników laszych, nadmienając zarazem, iż książeczkę, o jakiej mowa, nabywać można we wszystkich większych księgarniach.

Pożyteczne wydawnictwo. Pan A. J. Wiśniakowski, wydawca i właściciel składu liczących gier i zajęć pedagogicznych w Warszawie, podjął nowe wydawnictwo zasługujące w zupełności na uwagę rodziców i wogóle osób zajmujących się pierwiastkowym kształceniem dzieci. Wydawnictwem tem będzie sto „Tablic poglądowych“ kolorowanych, na których jak objaśnia prospekt, pomieści się około 3,000 przedmiotów, których nazwy podane będą w 5-ciu językach t. j. polskim, ruskim, niemieckim, francuzkim i angielskim. Pierwszy zeszyt (a będzie ich 50) pożytecznego tego wydawnictwa ma się ukazać w pierwszych dniach Października r. b. i wówczas też damy o niem obszerniejszą wzmiankę.

Z teatru i muzyki. Na scenie teatru Rozmaitości przedstawiono, grywaną już poprzednio w teatrzykach ogródkowych, komedię p. Zygmunta Przybylskiego p. t.: „Ptaki niebieskie“.

Na scenie teatru Wielkiego ma być wystawioną w przyszłym już tygodniu „Fedra“ Rasyna. Rolę tytułową objęła utalentowana rzeczywiście artystka panna Noiret.

Spiewaczka operetkowa, pani Zimajer, podpisała umowę na nowy szereg występów gościnnych na scenie tutejszej. Cieszące się poważną i... myślącą Warszawo!

Dzienniki i sfery teatralne zajęte są obecnie niemałej doniosłości (!) faktem: „król tenorów“ „chluba imienia polskiego“ etc. słowem p. Mierzwiński — ożenił się, poślubiając pannę Bergmann — warszawiankę.

Agronom. W rubryce reklam w N-rze dzisiejszym, mieści się anons, teoretycznie i praktycznie wykwalifikowanego agronoma, b. profesora szkoły rolniczej, poszukującego miejsca administratora lub zarządcy większego majątku ziemskiego. Ponieważ agronomowie z kwalifikacyami takimi nie liczą się u nas na tysiące, aui może nawet na setki, a ogłaszający się kandydat do posady jest nam osobiście znanym, jako człowiek zdolny, energiczny a przytem nieposzlakowanej prawości charakteru i wielkiej pracowitości, więc nie będzie od rzeczy, gdy na anons wspomniany zwrócimy, i w tem miejscu, uwagę naszych czytelników wiejskich.

Zmarli: Ś. p. ks. Edmund Gumkowski, kapelan i spowiednik P. P. Benedyktynek w Warcie — zm. tamże, licząc 72 lat życia a 49 kapłaństwa.

Ś. p. Florentyn Gwozddecki, niegdyś (w r. 1839) redaktor „Gazety Warszawskiej“, a po ustąpieniu Jasińskiego dyrektor teatrów warszawskich — tłumacz z francuzkiego wielu dla sceny naszej przełożonych komedij i dramatów — zm. w Płocku.

Ś. p. Roman Cichowski, obywatel ziemski, zasłużony i znany szeroko w świecie rolniczym, wynalazca machin oraz narzędzi gospodarczych, — zm. w dobrach swoich Linowie, w powiecie Opatowskim.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

26 Września.

Wzmocnione usposobienie zbożowych rynków zagranicznych utrzymało się przez cały, rzechy można tydzień, a to samo da się powiedzieć i o targach warszawskich, gdzie mimo obfitych stosunkowo dowozów, ceny utrzymały się prawie w zupełności na zeszłotygodniowym poziomie.

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 6.90—7.10, średnią 6.50—6.70, ordynaryjną 6.00—6.10. Żyto wyborowe 5.00—5.10, średnie 4.80—4.90. Owies 2.80—3.15, za korzec, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 108—113, średnią 102—106, ordynaryjną 95—99 kop. za pud. Żyto wyborowe 82—85, średnie 77—80, ordynaryjne 73—75. Jęczmień mocno: wyborowy płacono 100—104, średni 92—98. Owies wyborowy 85—88, średni 76—79, ordynaryjny, 73—75 kop. za pud.

W Odessie i Libawie ceny pozostały bez żadnej prawie zmiany.

W handlu okowitą usposobienie ciągle mocne. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 24 m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono ceny zeszłotygodniowe; „Rektyfikacja Warszawska“ płacono również tak samo jak w tygodniu poprzednim, to jest za wiadro 100^o okowity z akcyzą rs. 10,50.

Dostawa była na targ prazki i w tygodniu ubiegłym nie uległa zmianie. Ilość dostarczanych wołów stepowych i ceny ich są ciągle jednakowe.

Na rynkach żywnościowych zwierzyny coraz więcej, po cenach coraz niższych; natomiast nabiał, mimo obfitej dostawy — podrożał. Za funt masła bez soli płaci się 30 do 40 kop.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. K. Br... w B... — Dziękujemy uprzejmie; zużytkujemy najchętniej. O dalszą pamięć szczerze prosimy.

P. W. Strzembosz w Warsz... — Życzeniu sz. pana uczyniliśmy za-dosć.

P. Antoni Wrzeszcz w Derechczynie — Po potrąceniu marki nadesła-nej przez sz. pana na odpowiedź, przypadnie nam jeszcze 25 kopiejek.

P. Starczewski Cholepeca. — N-ra 16-ty i 33-ci wysłaliśmy powtórnie. Za zwłokę przepraszamy najmocniej.

P. Zwoliński w Budzynie. — N-ra 35-ty i 34-ty* wysłaliśmy powtórnie. Nleakuratność w otrzymywaniu pisma przez sz. pana nie z naszej po-chodzi winy. Rachunek jest w porządku.

Panu J. Kied... właścicielowi sklepu w S... — Z chrześciańskich „składów porcelany i fajansu“ możemy wskazać sz. panu firmę: „T. D u - s z y Ń s k i“ (Graniczna № 7). Co do drugiego pytania — mówiliśmy już o tem obszerniej, iż sklepy chrześciańskie na prowincyi, zwłaszcza też wiejskie i małomiasteczkowe powinny starać się o jak największą różno-rodność towarów, to jest aby, choć w niewielkich ilościach, mieć jednak wszystko, cokolwiek w codziennem życiu mieszkańców może być potrzebnem. Powodzenia a przedewszystkiem wytrwałości życzymy szczerze. Komplet „Roli“ wysłany.

„Ohjektynomu“. — A my zawsze o jedno pytać się będziemy: co da-cie tym masom wzamian za to z czego je tak niemilosiernie usitujecie ograbić, a co stanowi największą i jedyną ośłodę ich życia?

„Gazecie Warszawskiej“. — Wytłumaczymy się w N-rze najbliższym.

NADEŚLANE.

Największy Wybór Dzieł

naukowych i belletrystycznych w kilku językach
polecają

Czytelnie J. Jeleńskiego,

jedna Nowy-Świat Nr. 4, druga Bielańska Nr. 9 (Hotel Paryzki).

REKLAMY

Teoretycznie i praktycznie wykwalifikowany
AGRONOM

b. profesor szkoły rolniczej, posiadający najchlubniejsze świadectwa, po-szukuje miejsca administratora lub zarządzającego większym majątkiem ziemskim. Wiadomość bliższa w redakcyi „Roli“.

OGŁOSZENIA.

NAJSTARSZA W KRAJU FABRYKA
WYROBÓW POWROŹNICZYCH
egzystująca od 1762 roku

EDWARDA MÜCK

w Warszawie

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE № 19

poleca w wielkim wyborze **POSTRONKI FORNAŁSKIE** su-rowe z długowótknistych konopi oraz impregnowane pod gwarancją po rubli siedm za pud.

WINA GRUZIŃSKIE

Czerwone, Białe i Szampańskie,
Z WINNIC

Księcia Bagration-Muchrańskiego,

najlepsze ze wszystkich Win Kaukaskich, nieustępu-jące wysokim gatunkom francuzkim a o połowe tań-sze, dostać można w znaczniejszych handlach Win, w Warszawie i na prowincyi.

Główny Skład, Senatorska Nr. 24.

Główny Skład Dywanów

GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA, ulica Marszałkowska Nr. 137

(10-ty dom od ogrodu),

poleca w wielkim wyborze: Dywany najrozmaitsze, Serwety, Chodniki, Koldry, Dery i t. p. **JUTY i WEŁNY** na pokrycia meblowe, Kretony Fabryki „Zawiercie“. Ceny fabryczne. PP. Handlującym rabat.

APTEKA NOWY-ŚWIAT.

otrzymał świeży transport
Wód Naturalnych.

KAROL LILPOP

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych
i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży

I. Jodłowskiego

Białańska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137
(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i no-
zowniczych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach
najumiarkowańszych. (243-52-39)

40 Krakowskie-Przedmieście 40

GEBETHNER i WOLFF

NAJWIĘKSZY W KRAJU

Skład Fortepianów i Pianin



Wynajem

Wynajem

➔ Sprzedaż na raty. ➔

518-18-5

NOWA SZKOŁA RZEMIOSŁ
DLA KOBIET

A. KORYCIŃSKIEJ

ulica Trębacka Nr. 2 róg Krakowskiego-Przedmieścia
(Stara Poczta).

Tamże jest udzielany Krój sukien, Szycie bielizny, Stroje, Koron-
karstwo i Pończosznicstwo, Haft, Rękawicznictwo, Krawaty męskie,
Szewstwo, Rysunki w zastosowaniu do rzemiosł, Litografia, Metal-
orytynictwo, Rzeźbiarstwo, Heljominiatury, Retuszerya, Malowanie na
porcelanie i tlasie. Wypalanie rysunków na drzewie i skórze, Tokar-
stwo, Pozłotnictwo, Kozycarstwo, Introligatorstwo, Gospodarstwo do-
mowe, Tkactwo domowe, Roboty włóczkowe ręczne, Terakoty i Kwiaty
sztuczne. Po zupełnem ukończeniu kursów wydawane będą patenta

PENSYONARKI PRZYJMUJĄ SIĘ. (577-3-1)

JAKÓB PAWELEK

KUŚNIERZ.

Warszawa, Czysła Nr. 6

zaopatrzył magazyn swój

w Wielki Wybór wszelkiego rodzaju Futer
w najlepszym gatunku.

Przyjmuje obstalunki na sezon bieżący i zimowy na wszel-
kiego rodzaju okrycia damskie i wykonywa takowe podług
najnowszych żurnali paryzkich i wiedeńskich z własnych jak i po-
wierzonych materiałów.

Mam nadzieję, że Sz. Publiczność i liczna klientela moja
przekonana w latach poprzednich o dobroci nabytych u mnie to-
warów, raczy łaskawie i w roku bieżącym zaszczyścić mnie swemi
względami.

CENY UMIARKOWANE.

(500-6-1)

Fabryka Ram Złożonych i Robót Kościelnych

Zakład Galanteryjno-Introligatorski
i Stolarski

STANISŁAWA MALICKIEGO & C^o

(591)

W WARSZAWIE

(3-1)

Nowo-Senatorska Nr. 5.

PRACOWNIA

UBIORÓW KOŚCIELNYCH JADWIGI BARONOWEJ REISKIEJ

Odnaczona medalami brązowym i srebrnym PRZENIESIONA pod Nr. 54
Nowy-Świat 1-sze piętro. — Taniej, bo w prywatnym lokalu, można od-
tąd nabywać gotowe Aparaty, wszelkie Materye po cenach fabrycznych,
Galony, Frenszle, Szlaki do Kap, Słupy i Krzyże do Organów, oraz wszel-
kie Przybory Kościelne. Gotowe Aparaty dają się na wypłaty; prac-
owniom odstępuje się rabat. (586-4-1)

NAJWIĘZJ ZATWIERDZONE
TOWARZYSTWO

WZAJEMNEGO UBEZPIECZENIA
NA ŻYCIE

„NEW-YORK“

(NEW-YORK LIFE INSURANCE COMPANY),

zalożone w 1845 roku.

Kapitał Gwarancyjny, najzupełniej zrealizo-
wany, wynosił w d. 1-ym Stycznia 1889 r.:

Rs. 183,595,086.

Towarzystwo złożyło do Banku Państwa Rs.
500,000 tytułem kaucyi (w listach pożyczki
wewnętrznej z roku 1887, wartości nominalnej
600,000 rs.)

Towarzystwo wpłaca miesięcznie do Banku
Państwa 30% ogólnej sumy składek, otrzyma-
nych z ubezpieczeń, w Cesarstwie i Królestwie
zawartych; zaś w końcu roku, po dokładnem
obliczeniu funduszu rezerwowego, Towarzystwo
dopłaca resztującą kwotę.

Fundusz Gwarancyjny i Zyski są WYŁĄCZ-
NĄ WŁASNOŚCIĄ ubezpieczonych.

Wypłata ubezpieczonych kapitałów następu-
je albo w Dyrekcji Głównej na Rossyę w Peters-
burgu, Newski Prospekt 26, albo w Oddziale War-
szawskim, lub też przez agenta miejscowego.

Aresztów na polisy Towarzystwo nie przyj-
muje.

Czynności Towarzystwa w Cesarstwie i Kró-
lestwie podlegają ustawicznej Kontroli Rzą-
dowej.

Wszelkich objaśnień udziela Biuro Towa-
rzystwa w Warszawie, Plac Saski Nr. 5.

DYREKTOR Głównego Oddziału na Królestwo Polskie i Kraj Zachodni

K. RADKIEWICZ.

NOWY WYNAŁAZEK

Maszyny do Gilz nasypywanych.

Pierwsza fabryka Maszyn do Gilz nasypywanych, sklejaných
i niesklejaných bez szwu. Na tych samych maszynach można robić Gilzy
do Papierosów kręconych i nasypywanych. Przyjmuje niemniej wszelkie
obstalunki wchodzące w zakres Mechaniczny, wymagające akuratańności,
oraz roboty Tokarskie, wykonywam jak najdokładniej. Ceny niskie.
Maszyna własnego wynalazku i pomysłu.

J. S. PIEKARA,

Nowy-Świat № 24, w Warszawie,
Do Zakładu tego potrzebny jest Uczeń.

(581-3-1)

Nagrodzona Medalem Złotym na tegorocznej Wystawie Światowej w Paryżu

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

J. KERNTOPF I SYN

w Warszawie, ulica Miodowa Nr. 12, wprost Sądu Okręgowego

poleca w znakomitym wyborze, najnowszej, ulepszonej konstrukcji

Fortepiany gabinetowe, salonowe i koncertowe, z całą ramą metalową, systemu amerykańskiego, z krzyżowanymi strunami i najlepszą mechaniką, w cenie od Rs. 600 do Rs. 1,000.

Pianina najnowszych systemów różnej wielkości, więcej i mniej ozdobne, w cenie od Rs. 400 do Rs. 650.

O R A Z

WYNAJEM FORTEPIANÓW I PIANIN

na warunkach najprzystępniejszych.

Nagrodzony Listem Pochwalnym w 1889 r.
Zakład Tapicersko-Dekoracyjny

J. WIKTOR,

ulica Chmielna Nr. 10.

Po powrocie właściciela z Paryża, zaopatrzone zostały w najświeższe meble, żurnale dekoracyjne.— Zamówienia wykonywane gustownie i b. tanio.

(580-3-1)

Nowo otworzony

Skład Szkła, Porcelany i Fajansu

poleca towary po cenach niebywale niskich.

Elektoralna 34.

A. Schiffner.

(582-4-1)



ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

JANA MIECZKOWSKIEGO

EGZYSTUJĄCY OD 1847 ROKU

przeniesiony został do domu własnego, zbudowanego na ten cel podług najnowszych wymagań sztuki.

Pomimo wielkiego nakładu

CENY FOTOGRAFII POZOSTAJĄ DAWNE.

Dla uczącej się młodzieży i naucejących odstępaje się 40%.

NOWO-MIODOWA Nr. 3.

PANTOFLE FILCOWE

w wielkim wyborze, po cenach niskich, poleca

LUDWIK RIEDEL

GRANICZNA 14.

Główny Skład Jarosławskiego Płótna

pod firmą:

MOSKIEWSKI MAGAZYN

Białańska Nr. 7, Hotel Krakowski

NADESZŁY ŚWIEŻE TRANSPORTY:

- Jarosławskich płócien na koszule i prześcieradła różnej szerokości.
- Stołowa bielizna biała i kolorowa na 6, 12, 18 i 24 osób w najświeższych deseniach.
- Ręczniki adamaszkowe, kąpielowe i kuchenne białe i z kolorowymi brzegami
- Obrusy i serwetki białe, kolorowe i kanwowe różnej wielkości.
- Madepolam, Kreton, Szyrtyng, Nansuk, Wiktorja, Kanifas, Pika, Demikolon, Satyna, Brylantyna znanej fabryki „Sawy Morozowa Syn i K-o“.
- Wyroby znanej fabryki „I. Heinzel i Kunitzer“ po cenach fabrycznych.
- Pończochy i Skarpetki bawełniane i fil d'ecosse białe i kolorowe.

Wielki wybór na nadchodzący sezon

- Kołder sławuckich i pluszowych. znanej fabryki „Komichau et K-o.“
- Pledy i bajowe chustki. Kołdry watowe wełniane i atlasowe, (na obstalunek z monogramami).
- Kaftaniki, Kalesony, Skarpetki i Pończochy wełniane oraz z sosnowej wełny i systemu profesora Jegera.

Cenniki na żądanie.

Szynele, Mundury i Bluzy Uczniowskie

Magazyn Ubiorów Męzkich

TEOFILA SKULSKIEGO

Nowy-Świat Nr. 69

Filia przy ul. Ś-to Krzyżkiej Nr. 19.

Posiada wielki wybór towarów oraz zapas gotowych ubrań męzkich, a także uniformy dla Studentów, Uczniów, Burki Sławuckie, Szlafroki.

Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materiałów i wykończa je starannie i prędko.

Wykonuje wszelkie uniformy wojskowe oraz dla urzędników wszystkich dekasteryi.

CENY NIZKIE. (578-6-1)

Mundury i Szynele Studenckie

W WILNIE

przy ulicy Wielkiej, wprost Teatru

pod firmą

„NADZIEJA”

NOWO-OTWARTY

MAGAZYN SUKIENNY

Chrześcijański (katolicki)

zaopatrzone w świeży towar wszelkiego rodzaju, na sezon zimowy, poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Ceny stałe (*prix-fixe*) umiarkowane. Wszelkie obstalunki piśmienne wykonywane są z całą sumiennością. Na żądanie wysyła się próbki. Za dobroć towaru Magazyn poręcza.

(509-6-5)

W. DAWIDOWSKI.

Skład Win i Towarów Kolonialnych Stanisława Skorupskiego

Bracka Nr. 11,

zaopatrzony stale w doborowe Wina, towary kolonialne, herbatę firm pierwszorzędnych, Kawę świeżo paloną, Spirytualja, Piwo Browaru Haberbuch & Schille. (575-15-1)



OD LAT 28 EGZYSTUJĄCA

FABRYKA RAM ZŁOCONYCH

OŁTARZY, OZDÓB KOŚCIELNYCH
MEBLI I DEKORACJY SALONÓW

E. A. ZALESKIEGO

dawniej J. DRUCHLINSKIEGO

JEDYNA NAGRODZONA MEDALEM SREBRNYM

za dobre i stylowe wykończenie robót,
na składzie wielki wybór gotowych Ram.
poleca się Wiel. Panom i Wiel. Księzom Proboszczom

Ceny umiarkowane, robota dobra.

Krakowskie-Przedmieście Nr 4 i róg Oboznej.

(350-52-17)

FABRYKA KAFLI

w Mszczonowie, Stacya Dr. Ż. W. W. Ruda Guzowska

Skład i Kantor w Warszawie, ulica Złota Nr. 3.

poleca Piece Berlińskie. Majolikowe, Starożytne Kominki ozdobne, Wanny, Piece wycieczne jak również i Kuchnie oraz wszelkie roboty wchodzące w zakres.

Na żądanie kantor lub fabryka rysunki wysyła gratis.

(553-3-3)

L. BRANECKI.

KALIGRAF-RYSOWNIK

wykształcony wszechstronnie w grafice heraldycznej, wykonywa, na papierze, pergaminie i materji: HERBY zbiorowo i pojedynczo, RODOWODY, TABLICE i DRZEWIA GENEALOGICZNE; stare dopełnia lub upiększa i restauruje.

Plac Trzech Krzyży 12.

(540-3-3)

I. STANKO.

Nowość! Piano-Melodico

instrument muzyczny z korbką, naśladowujący grę na Mandolinach i Fortepianie z wszelkimi odcieniami ekspresji. Tudzież

Fisharmonie

odpowiednie do kościołów i do nauki organistów są do nabycia

u **W. KRUZIŃSKIEGO**

w Warszawie, róg Trębackiej i Nowo-Senatorskiej 2.

410-12-12



FRANCISZEK MINIEWSKI

KRAWIEC

Długa Nr. 32

vis-à-vis Eldorado

poleca NA OBECNY SEZON wybór
Gotowej Garderoby oraz Materiałów.

Ceny nader przystępne.

Obstalunki wykonywane się w 24 godzin.

(672-20-2)

Wyszło z druku dzieło p. t.

BADANIA Z HISTORYZOZOFII

CZEŚĆ I.

PRAWO RZĄDZĄCE DZIEJAMI LUDZKOŚCI

przez

Tadeusza Chrzanowskiego

z dwiema tablicami rysunkowymi podklejonymi na płótnie

Cena egzemplarza rs. 3.

Nabyć można w znaczniejszych księgarniach. Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa. (457-6-5)

ZARZĄD

ZAKŁADÓW GAZOWYCH

ma zaszczyt zawiadomić p. p. Konsumentów o nastąpieniem przeniesieniu biura Zarządu jak również składu lamp i przyrządów gazowych, na ulicę Senatorską, Nr. 8 gdzie wydawany bywa bezpłatnie

PODRĘCZNIK

podający rady co do oszczędnego i najkorzystniejszego użycia gazu oświetlającego i zawierający wskazówki o użyciu gazu do celów domowo-gospodarskich i technicznych.

Józef Świątkowski

SZEW C

**Bieleńska Nr. 9, (Hotel Paryzki)
W WARSZAWIE.**

Poleca swój **nowo-otworzony magazyn**, obficie zaopatrzony w gotowe obuwie damskie, męzkie i dziecięce, wykonywa podług ostatnich żurnali z materiałów krajowych jak i zagranicznych.

Magazyn przyjmuje wszelkie obstalunki, wchodzące w zakres szewstwa i takowe wykonywa tak podług zdjętych w magazynie, jako też i nadesłanych miar.

Obstalunki na prowincję wysyłają się za zaliczeniem poczt. Magazyn przyjmuje wszelką naprawę obuwia noszonego.

CENY UMIARKOWANE.

Warszawska Mleczarnia Centryfugalna

„FOXAL“

(przy ulicy Foxal).

Poleca mleko niezbierane, zbierane, śmietankę, kawę, masło, sery i t. p. Mleko i śmietankę odstawia do mieszkań w naczyniach szklanych plombowanych. Pensjonatom i handlującym odstępuje rabat. Przy mleczarni ogród otwarty od 7 rano do 11 wieczorem.

KAJETY wyborowe, z doskonałą bibulą każdy

Wszelkie Przybory Szkolne
w dobrym gatunku — poleca

J. N. Bronikowski

PLAC TEATRALNY 18 (OBOK RATUSZA)
(w domu P. P. Kanoniczek.)

NA CZASIE.

Broszurkę 80 str. druku z ważnym dodatkiem, niezbędną dla każdego z p. p. budujących, wyśłam franko, bezpłatnie.

Kupującym prawdziwy i oryginalny „Exsiccator“ należy zwrócić uwagę na poniższą markę fabryczną, zatwierdzoną przez rządy wielu państw europejskich, która znajdować się winna na wszelkich naczyniach fabrycznych.

Uwaga: Bezustanne i kłamliwe przechwały gudronitu czyli smoły, skierowanej przeciw „Exsiccatorowi“, w swoim czasie w kilkunastu pismach wyjaśniłem i wykazałem bezzasadność takowych.

Wynalazca „Exsiccatora“ Inż. Tech. G. Ritter
Warszawa,—Królewska 39.



**FABRYKA
KASS OGNIOTRWAŁYCH
Edwarda Zürn**

Leszczyńska Nr. 6 (od Kopernika Obozną)

poleca wielki wybór kass z zamkami najlepszych systemów Cenniki ilustrowane wysyła na żądanie franco.

Specjalny Zakład Rękodziel DLA KOBIET

otworzony d. 24-go Sierpnia

Bracka 12. wykładane są: Bracka 12.

Krój i szycie sukien i bielizny, modniarstwo, hafty, koronki, tkactwo domowe, introligatorstwo, grawirowanie, krawaty, rękawicznictwo, szewctwo, malowanie na porcelanie i aksamicie, rysunek zastosowany do rzemiosł, wypalanie na drzewie i skórze, wyroby: dzietowe, włóczkowe, z terrakoty, barbotiny i skórki. Narzędzia do nauki są miejscowe. Przyjmuję uczennice na stałe. Zbyt wyrobów ułatwiam. Po ukończeniu kursu wydawane będą świadectwa. Cena od przedmiotu miesięcznie rs. 5.

WOJEWÓDZKA.

w Warszawie
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-cm piętrze

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-cm piętrze

TAPICERNA WŁASNA.

(468-20 8)

MAGAZYN BŁAWATNY L. FAŁĘCKIEGO I SYNA

PRZENIESIONY

5 Niecała do domu własnego Niecała 5

i znacznie powiększony,

OTRZYMAŁ NA SEZON OBECNY WIELKI WYBÓR

NOWOŚCI

z pierwszorzędných fabryk francuzkich i angielskich
i takowe sprzedaje po cenach jak najprzystępniejszych.

(573-3-2)



(461-24-6)

SKŁAD WIN J. LIJEWSKIEGO I S^{KI}

Krakowskie-Przedmieście Nr. 6.
(wprost kościoła Ś-go Krzyża),

Mianowanego przez Prześwityny Konsystorz generalny Warszawski Przysięgłym dostawcą Win Kościelnych, poleca bogaty wybór Win Węgierskich dobrze odstałych i z rozmaitych lat, jak również wszelkie inne gatunki Win zagranicznych.—Wskutek obecnie korzystnego kursu waluty naszej, znaczna obniżka cen.—Sprzedaż na beczki, baryłki i garce.—Ekspedycya do wszystkich stacyj kolei żelaznej.

SKŁAD HURTOWY
DYSTYLARNI PAROWEJ

Jeziorko pod Łomżą

w Warszawie

Trębacka Nr. 3, w dziedzińcu.

(451-12-9)

Poleca uznane ze swej dobroci i oczyszczenia: *Spirytusy, Alambiki, Siowuchę, Wódki słodkie, Likieri i Nalewki*, nagrodzone na Wystawach: w Antwerpii w r. 1886, w Warszawie na Wystawie Przemysł.-Roln. w r. 1885 Wielkim Złotym Medalem, i na Hygienicznej w r. 1887 dyplomem 1-ej klasy.

SKŁAD PIWA

ROMUALDA LENARTOWICZA W WARSZAWIE

Krakowskie-Przedmieście 54, obok Karmelitów.

Poleca wyborowe gatunki, których wyłączną sprzedaż posiada, a mianowicie

Oryginalne **Pilzeńskie kuracyjne**, z Pilzna w Czechach.

" **Culmbachskie** z Culmbach w Bawaryi.

" **Bok Okocimskie** z Okocima w Galicyi.

Porter z Browaru Nethersob & Comp w Petersburgu.

Moleczanowa w Puławach.

Telefonu Nr. 108.

465-11-5

WIELKA FABRYKA NAPOJÓW GAZOWYCH I LIMONIAD J. Sieńczewskiego,

w Warszawie, Leszno 24.

Poleca wyborowe w smaku i orzeźwiający Wody: Owocową, Malinową, Poziomkową, Ananasową, Gruszkową, Jabłkową, Cytrynową, Pomarańczową, Poncezową i inne. Cena butelki 7¹/₂ i 12 kop.

Woda Sodowa i Seicerska na syfony, balony i butelki. Dostawa do domów bezpłatnie. Handlującym i biorącym większą ilość odstępuje się rabat. (545-6-4)

w wielkim wyborze **Binokle, Okulary, Rejscejgi i Brzytwy** najlepszego gatunku

o 250/0 taniej

w MAGAZYNIE OPTYCZNYM
JULIANA DREHERA Szpitalna 6.
Niezamożnym od 50 kop. Przyjmuje reperacje.

476-12-7

MEDAL złoty **FABRYKA RAM ZŁOCONYCH** MEDAL srebrny
ROBÓT KOŚCIELNYCH I SALONOWYCH

T. GRĄBCZEWSKIEGO

w Warszawie
ULICA NOWO-SENATORSKA NR. 6.

522-6-7

MAGAZYN I FABRYKA JANA WIEDIGERA JUBILERA

dotychczas Krakowskie-Przedmieście Nr. 19.

OBECNIE

Nowo-Młodowa Nr. 3.

dom W-go Mieczkowskiego (fotografa).

Posiada wybór biżuterii najnowszego fasonu. Wykonuje obstalunki podług własnych lub powierzonych rysunków i modeli. Przyjmuje do złocenia i srebrzenia.

Reperacje wykończają się dokładnie i terminowo. Kupno lub zamiana skuteczniejsza się na najdogodniejszych warunkach. Ceny najprzystępniejsze.

465-26-4

Skład Pościeli, Bielizny Pościelowej
i ZAKŁAD MEBLOWY TAPICERSKO-DEKORACYJNY

I. CHEŁSTOWSKI W WARSZAWIE.

445-12-6

dawniej Hotel Europejski, później
ul. Trębacka dom
Schelbiera,

OBECNIE
ul. Czysła N. 4.

Egzystujący od lat 10-ciu

Magazyn Ubiorów Męzkich K. POPIELEWSKIEGO

prsy ulicy Elekoralnej № 10 (obok Szpitala Ś-go Ducha)

znany z dokładnego wykończenia powierzonych robót, poleca się Szanownej Publiczności. (460-12-8)

A. JAŚKIEWICZ

dawniej S. BIAŁOCHUBEK

Ś-to Krzyżka Nr. 27

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

POLECA PO NAJNIŻSZYCH CENACH:

Garnitury marynarkowe	od rs. 12
„ Zakietowe	„ „ 18
„ Surdutowe	„ „ 20
„ Frakowe	„ „ 25
Spodnie Kortowe	„ „ 3,50
Kamizelki	„ „ 1,50

Fraki oraz Garnitury do wynajęcia.

446-6-5

48 kopiejek za tuzin Kajetów (czyli 4 kopiejki sztuka)
głansowanych 5-cio arkuszowych, z dobrego papieru w 4-ech gatunkach linii, z dodaniem 12-stu arkusików bibuły do atramentu,
poleca Skład Papieru i Materiałów Piśmiennych i Rysunkowych

St. WINIARSKIEGO,

Nowy-Świat Nr. 58, w Warszawie.

(554-2-2)

FABRYKA

Wyrobow Srebrnych i Platerowanych

JÓZEFA FRAGET

W WARSZAWIE

przy ulicy Elektoralfnej Nr. 753 (16)

OD 64 LAT EGZYSTUJĄCA

poleca swoje wyroby platerowane, jakoteż i srebrne.

MAGAZYNy znajdują się: w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod № 477 (17) — przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 442 (69) i przy ulicy Marszałkowskiej w magazynie pp. S. LUBELSKIEGO i S-ki—oraz w St. Petersburgu na Newskim Prospekie, w domu Ormiańskiej Cerkwi — w Moskwie, na Kuźnieckim moście w domu W-nej Terleckiej — w Charkowie, na ul. Uniwersyteckiej w domu W-go Paszczenki — w Odessie, na ul. Deribassowskiej dom W-go Sepieza — w Tyflisie, na ul. Dworcowej, dom W-nej Jarolowej—w Rydze, na ul. Wapiennej w domu Towarzyszta „Ul“ — w Kijowie, na Kreszczatce w magazynie W-go Marcinczyka — w Żytomierzu u W-go Rossi — w Lublinie, w magazynie W-go A. Marcinczyka — w Kaliszu, u W-go M. Landau—w Konstantynopolu, na Grande rue de Péra, przy placu Tunelu.

W czasie jarmarków: w Niższym Nowgorodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie i t. d.

(462-6-5)

NOWO-OTWORZONY

MAGAZYN UBIORÓW DZIECINNYCH S. PRZEZDZIECKIEGO

w Warszawie, ul. Hr. Kotzebue Nr. 2 róg Wierzbowej (vis-a-vis Telegrafu).

Ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności świeżo wykończone: Sukieneczki i Płaszczki dla Panienek, Garnitunki fantazyjne, marynarkowe, zakietowe i Palta dla Chłopczyków na każdy wiek, podług najnowszych żurnali;—oraz Bluzki, Mundury i Szyniele dla uczni, jako też Mundury i Płaszcze dla p. p. Studentów Uniwersytetu.

Zamówienia z własnych jako też i z powierzonych materiałów, wykonywam podług żurnali francuzkich i angielskich, w jak najkrótszym czasie po nader przystępnych cenach. Zlecenia z prowincyi załatwia się z możliwym pośpiechem.

Polecając się łaskawej pamięci i względom Szanownej Publiczności, dodaję, że staraniem mojem będzie przy nabytej fachowej znajomości, jak również sumiennem wykonywaniem wszelkich powierzonych mi zleceń, zasłużyć w zupełności na zyczliwie poparcie.

Z poważaniem S. PRZEZDZIECKI.

(515-6-3)

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY J. KOSTKI I MULERTA

dawniej BAYERA

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście, wprost Saskiego Placu, w domu W-go Lewentala.

Wykonuje wszelkie prace w zakresie fotograficznym wchodzące — tak w Zakładzie, jak i po za obrębem onego.

Dla uczące się młodzieży ceny o 20% niższe.

Pracownia Ubiorów Męzkich M. CHMURCZYŃSKI

Przyjmuję wszelkie obstalunki w zakres krawiectwa wchodzące, a także, odnówki, przeróbki, poprawki i reperacje. Kupuję i sprzedaję używaną garderobę i takową przyjmuję w rachunku przy obstalowaniu nowej.

Fraki są do wynajęcia.

Marszałkowska Nr. 94 — Nowogrodzka Nr. 30.

289-52-27

ZAKŁAD GALWANICZNY LUCYANA KARDASZYŃSKIEGO

558-19-5

Czysta 8 w WARSZAWIE Czysła 8.

Przyjmuje do odnawiania najbardziej zniszczone przedmioty, jakoto: srebra, platery i brzozy, oraz srebrzy, złoci i nikluje tak sposobem galwanicznym, jakoteż i w ogniu.

PIANINA

nowe do sprzedania, syst. amerykański, o krzyżowanych strunach, w całkowitej ramie żelaznej i z trzecim pedałem, t. zw. moderatorem, do zupełnego przyciszenia tonu, również korzystnym jest do studowania, jakoteż odcraniającym mechanizm na długie lata.

Nowy-Swiat № 66, wprost Świętokrzyskiej,

(534-6 4)

A. JANISZEWSKI.

FABRYKA WYROBÓW ELEKTROTECHNICZNYCH I MECHANICZNYCH Z. Lewandowski

W WARSZAWIE

Róg Senatorskiej Nr. 25 i Placu Teatralnego Nr. 11.

Zakłada i wynajmuje światło elektryczne po teatrach, zabawach i ogrodach, tak w Warszawie jako i na prowincyi. Urządza telefony, mikrofony, dzwonki elektryczne, numerytory, stacje centralne, piorunochnony, lampy lukowe i zarowe rozmaitych systemów. Łączy folwarki telefonami po bardzo niskich cenach.

Konserwacya dzwonek elektrycznych po domach, hotelach i kąpielach.

500-6-6

Fabryka i Skład Mebli T. Otwinowskiego

NOWY-SWIAT Nr. 32 W WARSZAWIE.

Posiada na składzie Meble gotowe, oraz przyjmuje zamówienia na Meble, Materace, Lustra, Dekoracye i t. p.

Meble gięte po cenach fabrycznych.

531-12-5

Nowo-otworzony Specjalny Magazyn oraz Pracownia Ubiorów i Bielizny dziecięcej

A. SIERZPUTOWSKIEJ,

WARSZAWA, ulica Czysła Nr. 8.

Poleca J. W. i W. W. Rodzicom wielki wybór ubrań gotowych dla dzieci oraz bieliznę a także wyprawki dla niemowląt. Robota wykończona podług najświetszych modeli z możliwą akuracnością i po cenach umiarkowanych.

Prócz tego przyjmuje roboty z materiałów powierzonych, które wykończyć będzie na czas umówiony. (543-52-4)

Nakładem Zakładu Kefirowego w Warszawie,
K. SIGALINY,

wydana została książka pod tytułem

„Pochodzenie, rozpowszechnienie, użycie i skutki kefiru kaukaskiego“.

Nabywać można w samym zakładzie (№ 31 ul. Królewska), w altanie w Ogrodzie Saskim i w główniejszych księgarniach. (535-3-3)

WĘGLE KAMIENNE, Węgle do samowarów, drzewo i cement

W NAJLEPSZYCH GATUNKACH
poleca

DOM HANDLOWY Ł. J. BORKOWSKI.

Kantor Główny TRĘBACKA Nr. 4
(Telefonu Nr. 640).

Zamówienia tak miejscowo jak z prowincyi uskuteczniają się bezzwłocznie. 528-12-5

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885. ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU
DYPLOM UZNANIA. MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowania pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapiearskie i dekoracyjne, podług najświetszych żurnali (442-13-13)

Dla Uczni

Mundury, Bluzy i Szynel. Wielki wybór. Ceny niskie
W MAGAZYNIE

Konstantego Jakimowicza

MIODOWA Nr. 12, wprost Sądu Okręgowego. 530-10-5

Istniejący od lat 30.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY W. Twardzickiego

ulica Niecała Nr. 12

W WARSZAWIE.

Jedna kolorowana daje się w tuzinie fotografii wszelkich formatów bez podwyższenia ceny. Dla uczniów i uczennic, ceny niższe. (557-3-3)

HANDEL WIN DELIKATESÓW, TOWARÓW KOLONIALNYCH i WYROBÓW TABACZNYCH

A. G. GOSIEWSKI

W RYPINIE

Poleca się łaskawym względem Szanownych Odbiorców, zarucając za dobroć towarów sprowadzanych z renomowanych firm. Ceny możliwie najniższe. (103-2-2)

Polski Kantor Bankierski RADZISZEWSKI i S-ka

WARSZAWA — HOTEL EUROPEJSKI.

260-52-37

DRZEWORYTNA.

STEMPLE
KAUCZUKOWE I ELASTYCZNE.
Napisy Metalowe

516

TŁOMACKIE

15.

PO CENACH NISKICH

wykonywa
Pracownia

TŁOMACKIE

15.

A. Zajkowskiego i W. Bojarskiego.

18-3

NOWO OTWORZONY
SKŁAD WYROBÓW TABACZNYCH
 Nr. 1 BRACKA Nr. 1.
 Róg Żórawiej w domu W-go J. Fuchsa
 pod firmą **LUDWIK LATAWIEC**

poleca: wyroby z krajowych, russkich i zagranicznych **pierwszorządnych** fabryk.
 PP. Handlującym odstępuje po cenach praktykujących się ogólnie w głównych składach.
 Obstalunki z prowincyi załatwia **spiesznie i akuratanie, podług zlecenia.**

SKŁAD NICI I TOWARÓW GALANTERYJNO-NORYMBERGSKICH
HELENY BONICZKOWSKIEJ
Krakowskie-Przedmieście 41, naprzeciwko ulicy Bednarskiej
Poleca:
 Bawełnę, Crepe-plisse (Kryzy), Chustki jedwabne, sznelowe i włóczkowe, Fartuchy, Gorsety, Guziki, Grzebienie, Galanterye, Hafty, Halki, Igly, Jedwab', Krawaty, Kamusze włóczkowe, Koszulki bawełniane i wełniane, Kanwę, Mydła toaletowe, Nici, Pończochy, Podszewki, Rękawiczki, Skarpetki, Spinki, Spódnice i Kaftaniki włóczkowe, Szpilki do włosów, Staniki „Jersey“, Woałki, Wstążki, Wyroby wełniane i włóczkowe, Wodę kolońską i Pudry.
TOWAR WYBOROWY

(529—20—4)

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY TEATRÓW
KAROLI & PUSCH
 istniejący od 1876 r. przy ulicy Miodowej pod N-rem 6,
 w pierwszych dniach Sierpnia 1889 roku **PRZENIESIONYM ZOSTANIE**
NA TEŻ ULICĘ POD Nr. 1
 do lokalu zajmowanego przez Zakład Fotograficzny Mieczkowskiego—i urządzonym będzie
 wedle ostatnich wymagań sztuki. (432—10—10)

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH
 Nagrodzone na Wystawach Hygieniczno-Lekarskich, analizowane, uznane i koncesyonowane przez Radę Lekarską
Ekstrakt i Karmelki Miodowo-Ziołowo-Słodowe
FABRYKI „LELIWA“
 w Warszawie, ulica Zgoda Nr. 6.
 Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych. Fiaszka ekstraktu kop. 75, paczka karmelków kop. 15.

Proszę przekonać się
BARDZO TANIO
 Obuwie męskie **mocne, trwałe i eleganckie.**
Szawc JAN ŁOŻYŃSKI
 Rymarska 16, m. 12, I-sze piętro.

Świeża Herbata Czarna
 w wyborowych gatunkach nadeszła do handlu
W. LEWANDOWSKIEGO
 w Warszawie, przy ulicy Chmielnej Nr. 24.
 Sprzedaż dla kupców i stowarzyszeń spożywczych z odpowiednim rabatem.

ZBOŻE i NASIONA
 Kupujemy po najwyzszych cenach.
L. Mierostawski & C^o
 Elektoralna Nr. 5.

Pracownia M. HORNOWSKIEJ
 w Warszawie, ulica Królewska Nr. 31, mieszkania 8.
 Poleca wszelkie aparata kościelne, różne roboty gotowe i zaczęte, jak również przyjmuje zamówienia na roboty kościelne, hafty, białe, kolorowe, złotem, roboty włóczkowe etc., po cenach możliwie niskich.

FABRYKANT FORTEPIANÓW
Teodor Elwart
 Nowy-Swiat Nr. 12.
 Przyjmuje reperacje i strojenie fortepianów i pianin tak w Warszawie jak i na prowincyi. Za akuratanne wykonanie poręcza.

Istniejący od 1860 roku
ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI
Jana Garlickiego
 Plac Teatralny Nr. 12 obok Ratusza,
 W WARSZAWIE.
 Poleca zegary i zegarki pierwszorządnych firm genewskich. Reperacje zegarów, zegarków i szkatulek grających skutecznia z dokładnością i poręczeniem.
CENY NIZKIE.

MAGAZYN OBUWIA
 DAMSKIEGO i MĘZKIEGO
W. Wójcickiego
 w Warszawie, ulica Szpitalna Nr. 5.
 Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje
 po cenach umiarkowanych.

Pracownia Artystyczno-Rzeźbiarska
 W DRZEWIE
ANTONIEGO PANASIUKA
 w Warszawie, Aleja Jerozolimska Nr. 80.
 Wykonywa Figury i wszelkie ozdoby kościelne, rzeźby do mebli, modele do odlewu, rami i t. p. Posiada gotowe Krucyfiksy, Feretrony, Rzurekcyje i t. p.

NOWO-OTWORZONY SKŁAD PAPIERU I TOWARÓW GALANTERYJNYCH NOWO-OTWORZONY
STANISŁAWA WALIŃSKIEGO

róg Krakowskiego-Przedmieścia i ulicy Nowo-Miodowej Nr. 79

poleca: oprócz wszelkich materiałów i przyborów piśmiennych dla uczącej się młodzieży po cenach najniższych praktykowanych, Albumy i ramki do fotografii najnowszych wzorów, dewizki do zegarków niklowane i złożone od 50 kop. sztuka, ekritoary, grzebyki kiezonkowe od 10 kop. sztuka, grzebyki i grzebienie paryzkie znanej firmy Roberta Ainé, krawaty i szelki w wielkim wyborze, laski od 20 kop. sztuka, parasole deszczowe od rs. 1 kop. 25, perfumerye zagraniczne, oraz wyroby renomowanego Warszawskiego Laboratorium chemicznego, po cenach fabrycznych, portmonetki, pugilaresy, woreczki do pieniędzy po cenach bardzo niskich, szczoteczki do zębów od 10 kop., szczoteczki do paznogi, do włosów, lusterka, spincezki i spinki najnowszego systemu z maszynkami, Domina, szachy, szachownice, warcaby w różnych wielkościach, szkatułki do biżuterii, rękawiczek i t. p., duży wybór wachlarzy, oraz wiele innych artykułów w zakres handlu galanteryjnego wchodzących. (504-6-5)

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH, w Warszawie, Elektoralna Nr. 49.

F. FOLKIEFSKI,

Skład Zegarów i Zegarków
J. DROZDOWSKIEGO

Nr. 2 Miodowa (nowa), róg Senatorskiej.

Poleca: zegary, zegarki z pierwszorzędných fabryk genewskich, oraz przyjmuje wszelkie reperacje w zakres zegarmistrzostwa wchodzące.

Za sprzedaż i reperacje zakład poręcza. Ceny możliwie niskie. (564-2-2)

Wybór dewizek złotych,

srebrnych, imitacyjnych.

ZAKŁAD WYROBÓW BLACHARSKICH
Kazimierza Fiutowskiego

(dawniej) Wilhelma Jacobi, (Egz. od 1822 r.)

ulica Długa Nr. 42, naprzeciw Hotelu Niemieckiego.

Wykonywa Wanny, Kłozety, Lampy, Latarnie w ulepszający sposób i Naczynia Kuchenne do Benzyny i Nafty.

Przyjmuje w miejscu i na prowincyi pokrycia dachów nowych z różnych metali oraz przekrycia starych, pomalowania i reperacje przy zabudowaniach po możliwie niskiej cenie z gwarancją za dobroć i trwałość. 526-6-4

K. OLCHOWICZ

FABRYKA
 SMAROWIDEŁ DO WOZÓW I OLIWY DO MASZYN
 w Warszawie
 Królewska Nr. 17.
 (559-18 8)

WSPIERAJCIE PRZEMYSŁ KRAJOWY!



449-10-9

UŻYWAJCIE SZUWAKS S. GLIŃSKIEGO!

HENRYK ROSŁONIEWSKI — Tapicer.
 (546-16-4) Marszałkowska 113.

PIORUNOCHRONY,
 DZWONKI Elektryczne, TELEFONY I MIKROFONY.

Urządza tak w mieście, jak i na prowincyi
 ODDZIAŁ ELEKTRO-TECHNICZNY,
 Warszawskiej Fabryki Galanteryi Metalowej

Kazimierza Salistrowskiego

Ordynacka Nr. 8, dom Hrabiego Krasieńskiego
 Przyjmuje także roczną konserwację dzwonek już zaprowadzonych. (435-12-11)

Wyłączna sprzedaż na Rosyę i Królestwo Polskie

oryginalnych patentowanych
 Belgijskich lamp bezpieczeństwa

systemu „Sepulchre“ w Belgii
 (Lampes intensives de sureté)

w Warszawie, Królewska Nr. 1 róg Krakowskiego-Przedm.

poleca

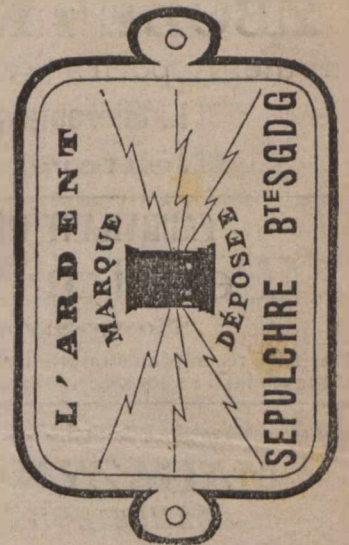
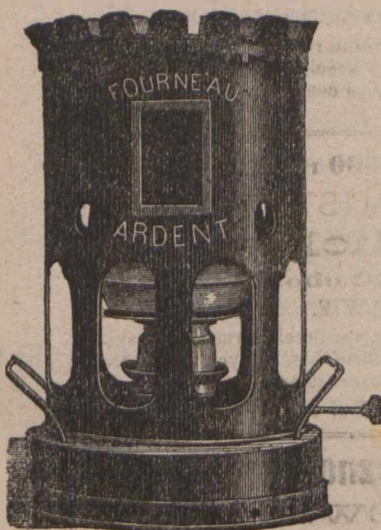
nowo-wynalezione i patentowane w Rosyji i zagranicą

Kuchenki Belgijskie

FOURNEAUX „ARDENT“

do gotowania na nafcie bez żadnego śwedu, kopeciu i dymu, wszelkich potraw, jak również do palenia kawy i nagrzewania żelazek. Też same kuchenki po założeniu specjalnego kaloryferu mogą służyć do ogrzewania pokoi. Są one bardzo praktyczne, dla udających się na letnie mieszkanie, gdyż po dodaniu przenośnego piecyka z rurkami do nich zastosowanymi, można na nich gotować nawet dla liczniejszej rodziny.

P. p. Handlującym i biorącym w większej ilości ustępuje się rabat (477-10-7)



Oryginalny wyrób winien mieć markę fabryczną tego wzoru.

Treść numeru: Ciekawe rzeczy przez Bolesława Szczerbca. I. (dok.) — Koniec świata przez E. Drumonta (d. c.) — Mozaika literacko-artystyczna — Z obrazków wiejskich IV. (wiersz) przez J. Kuczyńskiego. — Na posterunku, feljton Kamienno — Z całego świata, przez E. Jerzyne. — Judaica. — Z listów do „Roli“, przez Korczaka. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku: Von Kramst przez Autorkę „Opowiadań“ (d. c.)

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Довоголено Цензурою. — Выпущено 30 Августа 1889 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)